Nr. 130. Kraków, Piątek 11 Czerwca 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Polscy socyaliści.

Kraków, 10 czerwca.

Przez oba dni Świąt Zielonych obradowali „polscy“ socyaliści: jedni w Berlinie, drudzy w Wiedniu. Tylko podczas gdy w stolicy Niemiec socyaliści polskiego pochodzenia zwołali wiec własny, to w Wiedniu brali oni tylko udział w kongresie socyalistów austryackich, gdzie reprezentował ich poseł Daszyński.

Wiec berliński zdaje się świadczyć, iż liczebna siła, którą zawsze starają się imponować socyaliści, nie odpowiada szumnym frazesom i hałaśliwej akcyi, przez partyę socyalistyczną pod zaborem pruskim rozwijanej. Jeżeli u nas, w Galicyi, socyaliści o tyle tylko znaleść mogą posłuch w sferach szerszych, o ile sofistycznie nakręcają do sytuacyi i fałszują zasady socyalizmu, to pod zaborem pruskim skazani są wprost na sztuczki akrobatyczne, jeżeli chcą zyskać sympatyę wśród ludu. Są też socyaliści o wiele niebezpieczniejsi dla sprawy narodowej w Prusiech, niż u nas, bo tam, osłabiając ideę polską wogóle, a utrącając przy wyborach kandydatury narodowe w poszczególuych okręgach, pracują wyłącznie i bardzo wydatnie na korzyść Niemców, gdy u nas tego niebezpieczeństwa przynajmniej nie ma, aby zwyciężyła kandydatura antinarodowa.

Właśnie jednak dzięki temu, że niebezpieczeństwo socyalizmu dla sprawy narodowej nie jako doraźnie i *ad oculos* przedstawia się pod zaborem pruskim, tracą tam socyaliści polscy grunt pod nogami, i o tyle mają znaczenie i partyjną wartość, o ile idą bez zastrzeżeń z socyalistami niemieckimi. Dowodzi tego wiec berliński, gdzie socyaliści polscy przedstawili się jako garstka ludzi bez energii i dostatecznej inteligencyi, aby podjąć mogła walkę z narodowemi stronnictwami polskiemi. To też pogróżki tych ludzi, że we wszystkich okręgach polskich, przy najbliższych wyborach, stawiać będą kandydatury socyalistyczne, świadczą tylko o partyjnej zaciekłości, poniewierającej wyższemi ideami i patryotyzmem.

Socyalizm w Austryi zagrożony jest znowu przez różnorodność państwa pod względem narodowym. Wszelka, choćby tylko pozornie uczciwa, i z potrzeby licząca się z istniejącemi stosunkami, polityka w Austryi, oprzeć się musi na zasadzie równouprawnienia narodowego i autonomii krajowej. Wszystko, co przeciw tej zasadzie występuje, jest pokrzywdzeniem ludów austryackich i przyczynia się do bezcelowego odroczenia chwili nieuniknionej reorganizacyi państwa w duchu federalistycznym. Staraliśmy się niejednokrotnie wykazać, że socyaliści w Austryi, jakkolwiek głosili i głoszą hasła równouprawnienia narodowego, okazali się w praktyce jego wrogami, bo przy pomocy centralistów wiedeńskich zdobyli mandaty, i w służbie tych nieprzejednanych wrogów równouprawnienia narodowego do dzisiaj zostają. Cokolwiek przeciwko temu powiedziećby mogli socyaliści, będzie to tylko czczą sofisteryą, bo przecież faktem jest i pozostanie niezbitym, że wraz z liberalno-postępowo narodową partyą, a więc z reprezentantami żydowskiego kapitalizmu, centralizmu i prusofilstwa, walczyli przeciw rozporządzeniom językowym dla Czech i Moraw.

W ten sposób socyaliści, wybrani w krajach słowiańskich, mieć muszą twarz Janusa: jedną uśmiechają się do centralistów i przysięgają na indyferentyzm narodowy i wyznaniowy; drugą mają dla swoich wyborców, których zapewnia się, że nie masz nad socyalistów lepszych katolików, ani patryotów.

Zrozumiał to dobrze poseł „krakowskiej ziemi“ p. Ignacy **Daszyński** i wyrobił sobie osobny kunszt przemawiania do ludzi, bacząc przedewszystkiem, do **kogo mówi**. Krzykliwą wymową, popartą rozpaczliwą giestykulacyą, przekonać się stara swoich wyborców włościańskich, jakim on dobrym jest Polakiem, — argumentacyą polityczną zaś wykazuje wobec „towarzyszów“ austryackich, jak wątpliwej wartości jest jego narodowe wyznanie.

Piękny dowód tego kunsztu złożył p. Daszyński na kongresie wiedeńskim. Zapewniał on, że polscy socyaliści nigdy nie wystąpią z „polskiem prawem państwowem“, gdyż zerwali z tradycyą dziejową Polski i z ideą Jagiellońską. Wyznanie to wyglądało pokaźnie i mogło rozczulić austryacko-niemieckich towarzyszów p. Daszyńskiego, którzy jakoś niedowierzająco na niego patrzeć musieli, kiedy ten poseł do takich argumentów uciec się był zniewolony. — W gruncie rzeczy wyznanie to nie kosztowało p. Daszyńskiego zbyt wiele, bo walki o polskie prawo państwowe, w tej formie i treści, jak ona toczy się o czeskie prawo państwowe, nie było w parlamencie austryackim i nie będzie. Czesi mogą dążyć do restauracyi dawnego królestwa czeskiego w granicach Austryi, bo z wyjątkiem Śląska pruskiego, reszta krajów korony św. Wacława należy do Przedlitawii. Ale Polacy, dążąc ostatecznie do przywrócenia dawnej, historycznej Polski, nie mogą urzeczywistnienia tej politycznej myśli wyłącznie żądać od Austryi i w jej granicach zamykać swoich narodowych aspiracyj; narodowa polityka Polaków obejmować musi wszystkie trzy zabory i ponad niemi trzymać sztandar polskiego prawa państwowego.

Więc przedewszystkiem nonsensem było wypieranie się polskiego prawa państwowego w Austryi, gdy o to nie było się podejrzanym. Ale inna rzecz powiedzieć, że socyaliści polscy nie mają nic wspólnego z tradycyą królów polskich, z ideą jagiellońską. Jeżeli p. Daszyński odcina od swojej osoby przeszłość historycznej Polski, to z **jakiegoż tytułu nazywa siebie Polakiem?** Państwa polskiego nie ma, a naród polski istnieje tylko dlatego, że jest dziejowym swoich przodków spadkobiercą. Kto mówi, że o tradycyi polskiej, o idei Jagiellońskiej wiedzieć nie chce, — **ten bezprawnie nosi miano Polaka.** To wniosek czysto logiczny, który p. Daszyński powinien przecież zrozumieć. Więc niechże „poseł ziemi krakowskiej“ otrząśnie się z resztek przesądów i postawi rzecz otwarcie, bo twierdzić, że się jest Polakiem, a równocześnie wypierać się spuścizny dziejowej, której następstwem jest miano Polaka, to przedewszystkiem absurd logiczny. O wiele właściwszem będzie, jeżeli p. Daszyński nazwie się „**socyalistą galicyjskim**“. Już ś. p. Precliczek w chwili zamętu politycznego wpadł na ten pomysł, twierdząc, że jest on właściwie *ein Galizianer*.

O wiele łatwiej pogodzi się wtedy p. Daszyński ze swoimi towarzyszami i przyjaciołmi z Austryi Niższej i Wyższej, — a lud polski także dowie się raz na prawdę, kogo posłem swoim wybrał.

Z **Berlina** donoszą o kongresie socyalistów polskich następujące szczegóły:

Socyaliści „polscy“ odbyli tutaj w pierwsze i drugie święto **kongres partyjny**, aby zrobić przegląd sił swoich i naradzić się nad sposobami skuteczniejszej agitacyi pomiędzy ludem w kraju i w emigracyi. Zapewne z obawy, aby nie stawiło się za wiele niepożądanych gości, nie zapowiedziano w *Gazecie Robotniczej* wyraźnie godziny i miejsca zjazdu, i dzięki tej ostrożności byli też socyaliści prawie zupełnie pomiędzy sobą. Zjazd przedstawiał się **bardzo opłakanie**. Zebrało się w *Englischer Garten* tylko 80 do 90 osób, z tych kilkunastu delegatów i około 10 kobiet, tak że sala świeciła pustkami. Przewodniczył obradom drukarz **Berfus** z Berlina, jeden z najwięcej znanych tutejszych agitatorów. Na samym wstępie uskarżano się znowu na bezczynność i niezaradność zarządu stronnictwa i podano wniosek o **wotum nieufności**, ale wniosek ten na przedstawienie jednego z mowców nie przyszedł pod obrady; polecono tylko zarządowi, aby więcej starał się w przyszłości o rozwój socyalizmu.

Obrady w ogólności robiły wrażenie, że stronnictwo socyalistyczne nie jest zadowolone z swej dotychczasowej działalności i że nie może żadną miarą zyskać więcej stronników. Rzeczywiście też widzieliśmy na Zjeździe prawie tylko znane od dawna twarze, a nowych bardzo mało; szczupła zaś już liczba uczestników w kongresie najlepszem była świadectwem, że socyaliści bezskutecznie trudzą się o pozyskanie ludu polskiego.

Ważną bardzo dla nas wskazówką była nieniedzielna przemowa delegata z Brandenburga. Skarżył się on, że w Brandenburgu socyalizm nie rozwija się należycie, a powodu niepowodzenia dopatrywał się w działalności towarzystwa polskiego „Sobieski“ i duchowieństwa katolickiego. Także w Berlinie bezowocność agitacyi socyalistycznej tłómaczy się głównie ożywioną działalnością Towarzystw polskich. We wszystkich polskich okręgach wyborczych uchwalono przy przyszłych wyborach do parlamentu postawić własne, socyalistyczne kandydatury.

Powstanie na Kubie.

Dziennik madrycki *Heraldo* zamieścił w tych dniach dłuższą korespondencyę z Kuby o powstaniu na tej wyspie; z korespondencyi tej podajemy niniejszem najważniejsze szczegóły:

Według urzędowych sprawozdań generała Weylera mają cztery zachodnie prowincye Kuby być zupełnie uspokojone. Sprzeciwia się jednakże temu doniesieniu okoliczność, że generał Weyler utrzymuje tam zawsze jeszcze 100 tysięcy żołnierza, podczas gdy w prowincyach wschodnich, w których, jego zdaniem, nie stłumiono jeszcze powstania, znajduje się tylko 20 do 30 tysięcy żołnierza. Korespondent *Heralda* podaje liczbę powstańców we wspomnianych czterech prowincyach zachodnich na 8300 ludzi. Z nich stoi 1500 w Pinar del Rio; powstańcy ci mają być źle uzbrojeni i mieć niedoświadczonych dowódców. W prowincyi hawańskiej znajduje się 2000 powstańców, dobrze zorganizowanych i uzbrojonych. Matanzas jest prowincyą najwięcej uspokojoną; liczbę przebywających tam powstańców oceniają na 800. Podczas gdy w prowincyi hawańskiej pożary mają być na porządku dziennym, a powstańcy wszędzie się zjawiają, to w prowincyi Matanzas można uważać rokoszan za legendę. — W prowincyi Villas stoi naczelny dowódca powstańców Maximo Gomez wraz z 4000 dobrze uzbrojonych ludzi. Powstańcy ci tak dobrze urządzili się w górach i opanowali je do tego stopnia, że sieją i zbierają spokojnie; oprócz tego posiadają oni liczne stada bydła.

Maximo Gomez posiada gwardyę przyboczną, składającą się z 150 jeźdźców. Jego taktyka jest zawsze jeszcze ta sama, co dawniej. Ogranicza się on do tego, że stacza małe utarczki z forpocztami hiszpańskiemi, lub napada z zasadzki na małe oddziały wojska hiszpańskiego. Zorganizował on też znakomicie służbę wywiadowczą. Dowiaduje się on natychmiast, skoro tylko oddział hiszpański wyruszy przeciw niemu; wówczas wysyła on kilku ludzi, którzy z przeciwnej strony napadają na oddział i cofają się następnie w fałszywym kierunku, tak że Hiszpanie zostają zawsze wprowadzeni w błąd co do miejsca, w którem Gomez się znajduje.

Między czterema prowincyami zachodniemi a wschodnią częścią wyspy znajduje się znany łańcuch szańców hiszpańskich, **Trocha**, przeznaczony do izolowania powstańców na wschodzie wyspy od powstańców w prowincyach zachodnich i do przeszkadzania wspólnemu ich działaniu. W szańcach tych znajduje się 8000 żołnierzy hiszpańskich. Artylerya liczy 24 działa. „Trocha“ składa się z 66 dwupiętrowych wież, zaopatrzonych w otwory do strzelania, między któremi znajduje się 66 blokhauzów w części wysuniętych naprzód, w części postawionych w tyle linii, tak że ich załogi mogą z załogami wież utrzymywać ogień krzyżowy. — Oprócz tego znajduje się tam 360 bardzo wysokich wież strażniczych, z których za pomocą reflektorów elektrycznych można w nocy oświetlić okolicę na odległość 500 metrów. Po obu stronach „Trochy“ założono liczne „jamy wilcze“ i inne sztuczne przeszkody z drutu. Spotrzebowano na ten cel nie mniej niż 4500 klm. drutu, za które zapłacono pół miliona pesetów.

Zupełnie inaczej ma się rzecz w prowincyach wschodnich Comagney i Oriente, gdzie hiszpańska armia operacyjna nie spotkała się prawdopodobnie jeszcze z powstańcami. Znajduje się tam pod generałem Calixto **Garcia** 5000 powstańców, z tych 600 konnych. Broń, amunicyę i zapasy żywności posiadają oni w dostatecznej ilości. Oprócz tego większego korpusu istnieją jeszcze inne operujące samodzielnie oddziały powstańców po 600, 400 i 200 ludzi. — W tych okolicach są wogóle wszyscy mieszkańcy rokoszanami. Ci, którzy nie zaciągnęli się do szeregów, popierają powstańców na każdym kroku.

I tak znajduje się, według zdania korespondenta *Heralda,* w „uspokojonych“ prowincyach jeszcze 9000 powstańców, podczas gdy cały wschód wyspy, a więcej jej większa i nieprzystępna część, nie ujrzał hiszpańskiej armii operacyjnej.

Dotychczasowe straty Hiszpanów oblicza wspomniany korespondent, jak następuje: Armia hiszpańska liczyła podczas powstania mniej więcej 160.000 żołnierza, z których 17.500 poległo z ręki nieprzyjaciela, lub umarło wskutek żółtej febry i innych chorób; 12.100 rannych i niezdatnych do dalszej walki odstawiono do Hiszpanii. W szpitalach na Kubie znajduje się 14.300 żołnierza. Razem wynoszą tedy straty Hiszpanów 43.900 żołnierza, pozostaje jeszcze pod bronią 116.100.

Zbiór tytoniu, który w innych latach obliczano w prowincyi Pinar del Rio na 560.000 cetnarów, wynosił w r. 1896 tylko 135.000, a w bieżącym roku nie przekroczy zapewne 25.000 do 30.000 cetnarów. Deficyt w budżecie wyspy podniósł się na 49 milionów pesetów. Koszta wojenne wynoszą **miesięcznie 38 milionów pesetów**. Wskutek podwyższenia cywilnego personalu urzędniczego wydaje rząd 400.000 pesetów miesięcznie więcej, niż dawniej. Tym sposobem wynosi nadwyżka kosztów rocznie 462 milionów pesetów, które Hiszpania z wielkim tylko trudem może pokryć. Winna ona armii kubańskiej żołd za sześć miesięcy.

Rokowania pokojowe.

Dotąd dość tępo idą rokowania pokojowe w Konstantynopolu; zaczynają się nawet objawiać pewne różnice zdań wśród ambasadorów mocarstw, niejednakowe zajmujących stanowisko wobec warunków, na jakich Turcya chciałaby zawrzeć pokój. Zachowanie się przedstawiciela Anglii, sir F. **Currie**, wzbudza niezadowolenie w sferach tureckich i obawę, że właśnie Anglia, ta od lat wielu „urzędowa“ protektorka i przyjaciółka państwa Osmanów, nie zgodzi się na to, aby ono odniosło pożądane korzyści ze zwycięskiej wojny.

N. fr. Presse, pozostająca, jak wiadomo, w kontakcie z kołami dyplomatycznemi Turcyi, podaje wielce charakterystyczną rozmowę jednego ze swych współpracowników z pewnym tureckim mężem stanu, który tak zapatruje się na obecną sytuacyę:

„Przez zmianę frontu — mówi on, — dokonaną w ostatnich latach względem nas ze strony Anglii, całą politykę turecką wywrócono do góry nogami. Winę wielu niepojętych rzeczy w polityce angielskiej przypisuję w pierwszym rzędzie ambasadorowi angielskiemu, sir Filipowi Currie. Pracował on długie lata w urzędzie spraw zagranicznych i nie rozumie się zupełnie na odcieniach bezpośrednich stosunków dyplomatycznych. Przybył on do nas, jako następca sympatycznego sir Forda, który działał tu zawsze w duchu pojednawczym, a pod którego kierunkiem rzeczy przybrałyby zupełnie inny obrót, niż dzisiaj. Obecny ambasador angielski ma charakter szorstki, prawie brutalny, a nie posiada zupełnie taktu dyplomatycznego, bo nigdy przedtem nie zajmował za granicą wyższego stanowiska. Jemu przypisać należy, że Anglia straciła u nas wszelkie sympatye. — Jej przedstawiciel mógłby działać łagodząco, lecz działa w zupełnie przeciwnym duchu. Takie postępowanie wychodzi na korzyść Rosyi, która posiada w Nelidowowie znakomitego przedstawiciela, najtęższego z pomiędzy dyplomatów nad Złotym Rogiem. Co sieje sir Currie, to zbierać będzie Rosya.

„W obecnem położeniu rzeczy rachujemy naprzód na poparcie tych państw, których polityką kierują, w mniejszym, lub większym stopniu, sami panujący, t. j. na Niemcy, Rosyę i Austro-Węgry. Zagadkowe zachowanie się Anglii musi, z łatwo zrozumianych powodów, głęboko dotknąć każdego tureckiego patryotę, podczas gdy bezpośrednie wmięszanie się cara w ostatnie wypadki wywołuje jak najkorzystniejsze wrażenie“.

W podobnym duchu napisany list z Konstantynopola, opatrzony podpisem *Spectator,* ukazał się w *Standardzie.* Autorem tego listu ma być sir Ed. Vincent, znany znawca spraw wschodnich.

Dziś odbyć się ma **czwarta** z rzędu konferencya ambasadorów z przedstawicielami Turcyi w sprawie rokowań pokojowych, co do których krążą ciągle wieści, nieraz zupełnie ze sobą sprzeczne. Tak n. p. z Berlina rozpuszczają sensacyjną pogłoskę o chwilowem jakoby oziębieniu się stosunków między Rosyą a Turcyą, z powodu zamierzonej przez Turcyę reorganizacyi i powiększenia floty, co zganić miał Nelidow sułtanowi, a na co Abdul Hamid odpowiedział wiadomością o znacznych ruchach wojsk rosyjskich nad Morzem Czarnem. Do rzędu takich pogłosek należy także rzekoma presya, wywierana na Turcyę przez Anglię i Francyę, celem nakłonienia jej do opuszczenia Tessalii przed zawarciem pokoju, a czemu sprzeciwiać się mają Rosya, Austro-Węgry i Niemcy, z o-

---

Z WYSTAWY
krakowskiego Towarzystwa sztuk pięknych.

W salach Towarzystwa obrała sobie na przeciąg miesiąca siedzibę „osobna wystawa“ prac kilkunastu artystów, którą, choć nie stanowi jakiejś odrębnej, charakterystycznej całości, przyjęto potocznie nazywać „secesyą“, a co już choćby z tego względu jest fałszywem, że „młodzi“, którzy pod **każdym** względem zrywają z przeszłością, nie zwykli także pod jednym ze „starymi“ dachem wystawiać dzieł swoich. Za tem, że to jest zwykła wystawa, różniąca się od tej, jaką codziennie oglądać można, co najwyżej dodatkową ceną wstępu, przemawia i ta okoliczność, iż z bardzo małemi wyjątkami spotykamy na niej samych dawnych, dobrych znajomych. Jest to tem przyjemniej, że wśród nich na pierwszem miejscu zanotować można Jacka **Malczewskiego**, którego „Adam Asnyk“ jest jednem pięknem dziełem więcej wśród tylu innych, jakie wyszły z pod pędzla tego artysty, jest rodzajem hołdu, złożonego przez znakomitego malarza natchnionemu poecie. Nie jest to portret w dosłownem znaczeniu tego wyrazu, ani kompozycya, lecz bardzo śmiałe, bodaj czy nie zuchwałe, połączenie obu tych rodzajów, a zaprawione znaczną dozą symbolistycznej fantazyi. El...y, którego głowa sportretowana jest bajecznie śmiało pod względem koloru i rysunku, a oddana z głębokiem poczuciem duchowego podobieństwa, siedzi zapatrzony w dal, nadsłuchując, co mu wygrywa na lirze „poezya“, upostaciowana w osobie prześlicznej dziewczyny, ubranej w nasz kostyum ludowy. Ubranie to nie jest jednak całkowitem, gdyż owa poezya, owo upersonifikowane natchnienie poety, od dołu obwinięta jest w **klasyczną** draperyę, z pod której przeglądają nogi, u stóp zaopatrzone w skrzydełka. Malarz chciał zapewne w ten sposób przedstawić charakter poezyi Asnyka, z jednej strony rodzimej, z drugiej — lubującej się w klasycznie opracowanej i skończonej formie. Pod względem czysto malarskim połączenie tych dwóch kostyumów wypadło mniej szczęśliwie i w ogólności biorąc nawet niezrozumiale. Łatwo się jednak o tem zapomina, patrząc na prześliczną twarz „ludowej muzy“, na jej cudowne oczy i wdzięk prosty a poetyczny całej postaci. Majaczące w tle postacie, oraz szereg ksiąg uzupełniają charakterystykę symbolistyczną poety: gorącego patryoty, natchnionego artysty i głębokiego uczonego w jednej osobie. Ze względów, o jakich już nieraz dawniej wspominaliśmy, wydaje się niejedna praca Malczewskiego naszej publiczności tak niezwykłą i odrębną w swej oryginalności, że trudno odrazu ją zrozumieć, odrazu się z nią pogodzić. Jest to jednak przywilejem artystów „z Bożej łaski“, że nie idą za gustem publiczności, przeciwnie zaś oni **tworzą** kierunek, do którego nagiąć się winna publiczność.

Drugim portretem, który po poprzedzającym najwięcej zwraca na siebie uwagę, do czego rozmiary płótna i kolor sukni portretowanego przyczyniają się niezawodnie, jest „J. E. ks. kard. Sembratowicz“ p. **Augustynowicza**, tęgiego malarza, śmiało mogącego odstąpić komu innemu część swego „rozmachu“ artystycznego w zamian za pewną ilość finezyi i delikatniejszego poczucia w kolorze, których samo posiadanie nie tworzy jeszcze arcydzieł, lecz których brak, w pracach najzdolniejszego nawet artysty, niekorzystnie daje się odczuwać. Na portrecie tym książę Kościoła siedzi, ubrany w swe szkarłatne szaty, przed pulpitem, okrytym wiśniowym aksamitem. Tło stanowią: od dołu wspaniały dywan, od tyłu niezmiernie bogaty w ornamentykę barokową „ikonostas“. — Akcesorya portretu są do tego stopnia bogate, że oko widza błądzi formalnie po ogromnem płótnie, zanim trafi na twarz portretowanej osoby, gdzie interes skupiać się powinien. Za to znów postać cała namalowaną jest ze zwykłemi p. A. zaletami. Należą do nich, oprócz dosadnej charakterystyki całości, jasne, pewne siebie obrobienie każdego szczegółu i ta, godna zawsze pochwały, chęć stworzenia dzieła sztuki, któremu, gdyby nawet to i owo zarzucić można, przyznać należy, że dalekiem jest od tego, co stanowi wadę niemałego często uzdolnienia — od **banalności**. Kilka rzeczy zasługuje na uwagę w tym portrecie. — Jedną z nich jest wybornie malowane tło, które tak dalece pociągnęło artystę, że na rzecz jego zrobił poniekąd ofiarę nawet z postaci portretowanej, następnie niesmaczne zejście się linij podyum, na którem stoi krzesło kardynalskie, z linią ram, przez co cały spod robi wrażenie, jakby był fałszywie pod względem perspektywy wykreślony, a wreszcie doskonale malowane ręce, z czem dotąd trudno było w portretach p. A. się spotkać.

W dziale portretów i studyów, ograniczonych do głów, wystąpił p. **Axentowicz** z siedmioma numerami, wedle katalogu. Z pomiędzy nich pastelowe główki kobiece odznaczają się pewnym oryginalnym wdziękiem, polegającym na kontraście niezbyt wyszukanej, prymitywnej techniki, do delikatnych rysów przedstawianych twarzyczek. Analogiczna metoda, stosowana do olejnego malowania, zdaje się wydawać rezultaty mniej pomyślne. W każdym razie ocenić należy w artyście wielkie zamiłowanie prostoty, na której rzecz poświęca możliwe do wyzyskania efekty, czy to pod względem oświetlenia, czy kolorytu, czy rysunku.

Pisząc o niniejszej „osobnej“ wystawie, trudno trzymać się systematycznego porządku, gdyż znaczna część wystawców przedstawiła naraz rzeczy z kilku działów. Dlatego też pomimo woli, trzeba się cofnąć przy niejednym z nich do działów już omawianych. I tak n. p. p. **Mehoffer** dał i portrety i obraz rodzajowy i studyum i martwą naturę i t. d. Zostańmy tedy przy pierwszych.

Wybitną cecha prac p. M. — nie mówiąc o jego kartonach witrażowych — jest tyle modna i poszukiwana przez wielu jego kolegów mglistość, zarówno w kompozycyi, jak i w wykonaniu, stanowiącem wyszukaną negacyę do tego, co dotąd przywykliśmy uważać za *conditio sine qua non* malarstwa. Nie mając bynajmniej myśli robienia z tego zarzutu p. M., gdyż przekonani jesteśmy o potrzebie tolerancyi dla najrozmaitszych kierunków w sztuce, które w danym razie mogą nawet wyjść na jej korzyść, stwierdzamy ten fakt jedynie. Wziąwszy, czy „Portret“, czy też „Muzę“, lub „Niepokój“ albo też „Rozmowę“, wszędzie spotykamy to samo. W pierwszym rzędzie uderza doskonała obserwacya sylwety, potem zadziwia brak zupełny plastyki, a wprost zdumiewa lekceważące traktowanie twarzy ludzkiej, która chyba na to nie zasługuje. Co się tyczy kolorytu, to, choć jest on do pewnego stopnia rzeczą indywidualnych zapatrywań każdego malującego, przecież trudno przypuścić, aby tak zdolny malarz, jak p. M., widział wszystko w naturze w brudno-szaro-zielonawym kolorze. Jeśli jednak widzi tak **z zasady** — co jest bardzo prawdopodobnem — należy mu powinszować konsekwencyi. Pod względem kompozycyi taka n. p. „Rozmowa“, dająca „odwrotną stronę medalu“ osób przedstawionych, także chyba nie może zainteresować, a „Muza“, gdzie z trudnością rozróżniamy sytuacyę jedynej postaci na obrazie, nie tłómaczy się zupełnie, chyba to jest prosty „symbol“, do zrozumienia go jednak nie posiadamy klucza.

Wyróżniającym się, choć zupełnie bezpretensyonalnym obrazkiem jest „Hucuł“ p. **Dembickiego**, dosadnem zaś w charakterystyce p. **Makarewicza** „Studyum“, jedno z tych o których w ostatniem sprawozdaniu z wystawy wspominaliśmy. (Dok. nast.).

Józef Trepka.

bawy, aby Grecya, odebrawszy straconą prowincyę, nie stawiała trudności przy zawarciu pokoju.

Konstantynopol, 10 czerwca. Sekretarze ambasad: angielskiej, rosyjskiej i włoskiej, udali się do Tessalii dla zbadania położenia rzeczy na miejscu.

Rzeczoznawcy dla oznaczenia wysokości odszkodowania wojennego, oraz dla uregulowania spraw kapitulacyj, rozpoczęli już prace przedwstępne.

Prasa rosyjska w sprawach polskich.

(Ks. Imeretyński w Lublinie. — Swiet o pomniku Suworowa).

Z pobytu generał-gubernatora warszawskiego księcia Imeretyńskiego w Lublinie urzędowy organ *Lub. gubernskije Wiedom.* notują taki szczegół: Gdy w domu gubernatora miejscowego przedstawili mu się urzędnicy wyłącznie wyższych rang, jakoteż duchowieństwo wszystkich wyznań, książę, zwróciwszy się do urzędników administracyi gubernialnej, wyraził życzenie, „ażeby w swojej służbowej działalności kierowali się jedynie prawem i nie mięszali do niej polityki, gdyż pod tym tylko warunkiem mogą liczyć na zupełne poparcie z jego strony“.

Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe. *Swiet* petersburski zupełnie seryo projektuje postawienie pomnika Suworowowi w Warszawie, motywuje zaś swój pomysł między innemi tem, że stolica polski ofiarowała w roku 1794 temu, jak go nazywa, „rycerzowi bez trwogi i skazy“, złotą tabakierkę z napisem: „Warszawa zbawcy swemu. 4 listopada“. Polakożerczy i panslawistyczny organ Komarowa daje przy tem takie objaśnienie: „Historyczny ten podarek, o którym Polacy nie powinni zapominać, a Rosyanie częściej wspominać, został ofiarowany przez magistrat zebrany w komplecie i z udziałem wielu znakomitych obywateli miasta“.

Naturalnie stało się to zaraz po rzezi Pragi. Ale to jeszcze nic w porównaniu z perfidyą dalszych słów *Świeta*, który twierdzi, że: „Suworow ma wiele danych, by go w dobrej pamięci zachowały serca nietylko rosyjskie, ale także serca Polaków. Szczególniej zaś w chwilach „ugodowego“ nastroju należy wspomnieć Warszawie o Suworowie i życzyć tak ze względu na Polaków, jak i na Rosyan, aby postawiono mu pomnik w centrum Warszawy“.

Dalej posunąć się w przewrotności chyba niepodobna.

O pomnik Mickiewicza w Warszawie.

Sprawa budowy pomnika dla Mickiewicza w Warszawie, dotąd znajdująca się na najlepszej drodze, ofiarności ogółu polskiego istotny zaszczyt przynosząca, w niektórych pismach, niestety po polsku drukowanych, błędnie, otwarcie mówiąc: w niegodziwy sposób zaczyna być przedstawianą.

Dwa rzekomo najsłabsze punkty w tej sprawie wynajdują pewni polscy dziennikarze, a poglądami swojemi, raczej uderzeniami na owe słabizny, starają się prześcignąć wrogo usposobiony dla całego przedsięwzięcia odłam prasy rosyjskiej.

Czy tak być powinno, czy godzi się wyręczać nieprzejednanych wrogów w złośliwej i nierozważnej, a tendencyjnej krytyce, raczej negacyi, — niechaj tym panom odpowie sumienie. To pewnem jest, iż uczciwa polska opinia ze wstrętem odwrócić się musi od ptaków, kalających własne gniazdo, od popisów nierozważnych jednostek, dla chwilowego efektu narażających powagę i doniosłość sprawy narodowego znaczenia.

Pierwszym punktem nieuzasadnionych napaści, dotykających rodaków pod zaborem rosyjskim, jest jakoby zbyt mała ofiarność ogółu na cele budowy pomnika. Suma dotąd zebrana niezawodnie przenosi sto tysięcy rubli; — tym panom krytykom zdaje się jednak, że to jest mało; żądają milionów, jak Turcy od Greków.

Oto, co w tej kwestyi pisze *Kuryer Codzienny*, liczący się z wymaganiami rządowej cenzury:

„Dzienniki galicyjskie, bardzo często grzeszą niedokładnością informacyj, co do naszych spraw.

„W ostatnich czasach zamieszczono kilka wiadomości zupełnie błędnych, a pomimo to nikt widocznie nie nadesłał sprostowania.

„Trudno się jednak dziwić dziennikom galicyjskim, skoro niektórzy współpracownicy *Kraju*, jakby umyślnie. zamykają oczy, aby nie widzieć faktów i przedstawiać rzecz w niewłaściwem świetle, pomimo, iż mają możność doskonałego informowania się.

„Oto n. p. w ostatnim numerze p. L. pod rubryką „Prasa polska“ zastanawia się, czy prasa jest rzeczywiście głosem sumienia i pragnień ogółu i przychodzi do wniosku przeciwnego, bo „sądząc z głosów prasy — powiada p. L. — zdawaćby się mogło, że kraj od szczytów do głębin, goreje pragnieniem stawiania pomnika Mickiewiczowi, tymczasem wszyscy się zgadzają, że datki płyną wolno, a małych datków od tłumów nie ma prawie wcale. Widocznie — konkluduje współpracownik *Kraju* — ogół ma własne zdanie o ważności sprawy pomnika w dobie dzisiejszej“.

„Doprawdy przeczytawszy to, chciałoby się zapytać, gdzie był p. L. pisząc te słowa, czy nie w Chinach czasem, że nie widział całych stronic, zadrukowanych drobnemi, często nawet bardzo drobnemi datkami ogółu, nie chciał zauważyć setek nazwisk, składających się na kilkunasto rublową ofiarę.

„Wobec braku jakiejbądź organizacyi, któraby ułatwiała przesyłanie drobnych składek do komitetu, każdy przyznaje, że składki płyną bardzo obficie i to właśnie od tego szarego ogółu, który rzeczywiście „ma własne zdanie o ważności sprawy“, tylko w innym duchu, niż to mieć chce p. L.

„Dlaczegóż więc to umyślne przekręcanie faktów i dawanie im niewłaściwego oświetlenia?

„P. L. zły wybrał przykład, gdyż właśnie sprawa pomnika świadczy najwymowniej o zgodności, jaka panuje w tym względzie pomiędzy ogółem i prasą, i nie zniechęcą nas ani głosy w rodzaju p. L., ani oporne zachowanie się w tym razie *Kraju*.

„Ogół nasz pragnął postawienia pomnika Mickiewiczowi w Warszawie i ogół go stawia“.

Tak pisze dziennik warszawski pod adresem petersburskiego *Kraju*; naszym obowiązkiem jest zaznaczyć, iż poglądy nadnewskiego organu tu pod Wawelem znalazły oddźwięk i z większą jeszcze namiętnością zostały wyładowane, nietylko co do rzekomo małej ofiarności na pomnik, lecz i co do osoby wykonawcy.

Drugim tedy punktem, pozbawiającym umysłowej równowagi niektóre dzienniki polskie, jest fakt powierzenia budowy pomnika dla Mickiewicza w Warszawie najznakomitszemu ze współczesnych naszych artystów rzeźbiarzy, Cypryanowi Godebskiemu z Paryża. Mali ludzie, tak wielkich używają przeciw komitetowi budowy pomnika warszawskiego pocisków, iż dziś już zastanawiają się, jak wysokie będą koszta podróży Godebskiego z Paryża do Warszawy, w celach urzeczywistnienia podjętego zadania.

Jedynem usprawiedliwieniem tej metody poszukiwań może być historya p. Teodora Rygiera; no, ale chyba należy ufać, iż nie każdy rzeźbiarz ma... talent twórcy krakowskiego pomnika, a przedewszystkiem niepodobna zapomnieć, iż projekt pomnika dla wieszcza, wykonany przez Godebskiego, na konkursie krakowskim nagrodzony był pierwszą nagrodą, uznany jako najlepszy i najbardziej odpowiadający tym wzniosłym uczuciom, jakiemi społeczeństwo nasze pała dla wieszcza Adama.

Krakowskie powagi pomnik Godebskiego uznały jako piękny, lecz nie dozwoliły na budowę, bo najpierw twórca projektu nie był giętkim w krzyżach, a następnie zdawało się im, że pomnik jest za drogi i za wspaniały dla Krakowa. Trudno, Godebski z przeświadczeniem, iż „kogo wiek zamroczy, takie widzi świata koło, jakie tępemi zakreśla oczy“, zabrał swoje dzieło z powrotem, aż wreszcie doczekał chwili, w której poważni ludzie nie krakowskiej miary, uznali za właściwe poprosić go, aby na chlubę narodu, zbudował pomnik według swojego pomysłu w Warszawie.

Szczerze i serdecznie cieszymy się z tego z wielu względów, o których dużo możnaby pisać. Mamy przekonanie, że zainicyowane w Petersburgu, a znajdujące echo w Krakowie mącenie wody w poważnej tej sprawie, ten tylko skutek odniesie, iż obryzga przewrotnych, lub lekkomyślnych aranżerów tej szkodliwej zabawki, pomnik zaś zbudowany będzie w Warszawie z ogólnej ofiarności rodaków, na którą się składają tak kopiejkowe dary włościan przez redakcyę *Zorzy* zbierane, jak arystokratów, nie zbyt hojnych dotychczas, których skarbonką jest *Słowo*, i wreszcie mieszczaństwa, kupców, przemysłowców, którzy najhojniej składają fundusze przez redakcyę *Kuryera Warszawskiego*. Nie wstrzymają tych fal ofiarności głosy puszczyków petersbursko krakowskich i nic ich irytacya dobrej sprawie nie zaszkodzi.

A z jakiemi trudnościami walczyć i ile przeszkód oprócz lekkomyślności, czy złej wiary własnych rodaków przezwyciężyć musi sprawa pomnika, wystarczy dla informacyi szereg wiadomości, komunikowany z Warszawy *Słowu Polskiemu*:

„Pozwolono zbudować królowi pieśni pomnik w Warszawie, ale obwarowano koncesyę takiemi klauzulami, że wszystkie dążenia, by spopularyzować ideę hołdu narodowego dla umiłowanego poety, napotykają na przeszkody poważne. Zakazano np. tworzenia na prowincyi podkomitetów, w celu gromadzenia składek, zakazano nawet nominacyi jakichkolwiek agentów poza obrębem Warszawy i odmówiono w dodatku niektórym pismom prowincyonalnym prawa gromadzenia ofiar pieniężnych na budowę pomnika. Cel tego rozporządzenia jest jasny. Rządowi chodzi usilnie o to, by uniemożliwić agitacyę szerszą i ograniczyć sprawę pomnika do najciaśniejszych rozmiarów. W dodatku rozesłano pismom warszawskim ukaz cenzury, by w wszelkich artykułach i notatkach o Mickiewiczu unikały takich zwrotów, jak „król poetów“, co więcej, by nigdy nie pisały „Adam“ bez dołączenia nazwiska „Mickiewicz“.

W prasie rosyjskiej objawia się również coraz silniejszy prąd opozycyjny przeciw uczczeniu wieszcza naszego pomnikiem w Warszawie. Osławiony artykuł Iwana Franki w wiedeńskim tygodniku *Die Zeit* znalazł w kilku czasopismach petersburskich chwalców panegirycznych. Taki *Swiet* np. cytuje *in extenso* kilka ustępów nędznego pamfletu i załącza komentarze złośliwe, z widoczną tendencyą urągania rządowi za jego powolność względem czci narodowej dla „poety zdrady“. W końcu stara się organ p. Komarowa zbuntować Kościół katolicki przeciw sprawie pomnika i rzuciwszy jakiś wytarty ogólnik o rzekomym „ateizmie“ wieszcza naszego, zapytuje ironicznie, jakie stanowisko zajmie rzymsko-katolickie duchowieństwo wobec monumentu „heretyka“.

KRONIKA.

Kraków, 10 czerwca.

Dr. Adam Asnyk, czem z radością dzielimy się z czytelnikami, ma się dziś znacznie lepiej. Gorączka znacznie się zmniejszyła i ogólny stan wskazuje poprawę.

Pożegnanie. Starszego inspektora i szefa oddziału ruchu dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie, p. Karola Szukiewicza, przeniesionego na posadę zastępcy dyrektora w Stanisławowie, żegnano wczoraj uroczystem zebraniem. W pięknie przystrojonej sali ogrodu strzeleckiego zebrało się przeszło 80 uczestników, wyłącznie ze sfer kolejowych, aby uczcić najzacniejszego kolegę i naczelnika. Poważny nastrój, jaki panował w sali, spotęgowany został ciepłem i serdecznem przemówieniem radcy dworu p. Kolosvarego, który w gorących wyrazach przedstawił zasługi obywatela i urzędnika i wyraził prawdziwy żal z powodu ubytku tak wybitnej i produktywnej siły dla tutejszej dyrekcyi. W podobny sposób przemawiali i inni uczestnicy zebrania, które przy dźwiękach muzyki wojakowej 56 p. p. przeciągnęło się do późnej nocy. Aby dać dowód, jaką sympatyą cieszył się p. Szukiewicz między podwładnymi sobie urzędnikami, wystarczy nadmienić, że odczytywanie nadesłanych telegramów pożegnalnych ze stacyj kolejowych tutejszego okręgu zajęło blisko godzinę czasu.

Wpisy przedwakacyjne do średniej szkoły żeńskiej w Krakowie, a zarazem egzamina wstępne odbędą się dnia 1, 2 i 3 lipca b. r. w lokalu szkoły przy ulicy św. Jana l. 11, II piętro, między godziną 9 a 12 i 3 a 5.

Warunkiem przyjęcia do klasy I jest ukończony 14 rok życia i świadectwo z ukończonej z dobrym postępem 4-klasowej szkoły wydziałowej, albo egzamin wstępny z tych przedmiotów i w tym zakresie, jaki przepisany jest dla szkoły wydziałowej, szczególnie z języka polskiego, niemieckiego i arytmetyki.

Dla uczennic, które nie mają jeszcze lat 14, lub nie ukończyły 4 klasowej szkoły wydziałowej, albo nie obstoją przy egzaminie wstępnym, będzie już w następnym roku szkolnym (1897/8) otwartą klasa wstępna czyli przygotowawcza. *B. Trzaskowski*, dyrektor średniej szkoły żeńskiej w Krakowie.

Kurs rybacki. Za staraniem komitetu Towarzystwa rolniczego i krajowego Towarzystwa rybackiego, odbędzie się w Krakowie w dniach 26, 27, 28 i 29 czerwca b. r. czterodniowy bezpłatny kurs rybacki dla właścicieli ziemskich, hodowców ryb, nauczycieli ludowych i oficyalistów. Program wykładów obejmuje: a) zasady budowy i urządzenia stawów, b) chów ryb łososiowatych w stawach i rzekach, c) chów karpia, lina, sandacza i szczupaka w stawach, d) zasady ustawy rybackiej. Z wykładami połączone będą demonstracye ryb, preparatów, modeli, planów i przyrządów rybackich. Uczestnikom kursu udzielane będą także wskazówki urządzenia gospodarstwa rybnego w zastosowaniu do miejscowych warunków. Mniej zamożni uczestnicy kursu otrzymają na żądanie bezzwrotny zasiłek na koszta podróży i utrzymanie w Krakowie przez czas trwania kursu. Zamiejscowi uczestnicy kursu zechcą się zgłosić listownie do podpisanego najpóźniej do dnia 23 b. m. z podaniem nazwiska, miejsca zamieszkania i zatrudnienia, tudzież zaznaczyć wyraźnie czy zamierzają korzystać z pieniężnego zasiłku.

W Krakowie, ulica Stachowskiego l. 88 *Z. Fiszer*, c. k. inspektor rybactwa krajowego.

Z teatru. Przedstawienia opery włoskiej przez czas wyścigów, t. j. w sobotę, niedzielę, poniedziałek i wtorek, rozpoczynać się będą o godzinie 8 wieczorem.

Zmarli. Karol Bielawski, właściciel dóbr Nehrybka w powiecie przemyskim, obywatel wielce zasłużony w życiu społecznem, założyciel Towarzystwa zaliczkowego rolnego w Przemyślu, zmarł w dniu 5 b. m. Ś. p. Karol Bielawski w pozostawionym testamencie, prócz zapisów poczynionych rodzinie, przekazał 20.000 złr. na dwa stypendya po 500 złr. rocznie, które stypendyści pobierać będą aż do ukończenia szkół wyższych.

We Lwowie zmarł w 37 roku życia Rudolf Neuman, starszy komisarz dyrekcyi skarbu w Brodach.

W Druskienikach nad Niemnem, na Litwie, zmarł ks. Józef Majewski, kapelan przy tamtejszym kościele, dawniej proboszcz i dziekan grodzieński, w roku 1862 więziony, a później wywieziony na Sybir.

Jan Scholz, robotnik drukarski, zmarł w Krakowie w 28 roku życia.

P. Laudowa-Horzicowa, artystka Narodowego teatru w Pradze, zakończyła szereg występów gościnnych w teatrze lwowskim rolą Klary w „Właścicielu kuźnic“ Ohneta. P. Laudowej wręczono po trzecim akcie olbrzymi kosz kwiatów, który zaledwie dwóch woźnych udźwignąć mogło. Serdecznemi oklaskami przyjęła publiczność pożegnalne słowa p. Laudowej, wygłoszone po polsku: „Dziękuję, do widzenia!“

Nowe gimnazyum we Lwowie. Jak się dowiaduje *Gazeta Lwowska*, zezwolił minister oświaty, aby od roku szkolnego 1898/9 poddano ośm równorzędnych oddziałów klasowych czwartego gimnazyum lwowskiego pod osobne kierownictwo, i systemizował z tego powodu dla rzeczonych paralelek siedm nowych posad nauczycieli rzeczywistych włącznie z posadą kierownika, tudzież posadę rzeczywistego nauczyciela religii rz.-kat.

Rada miejska w Bochni uchwaliła na posiedzeniu w dniu 8 czerwca b. r. w sprawie otwarcia drugiej apteki w Bochni, w sprawie organizacyi szkoły 8-klasowej żeńskiej i w sprawie otwarcia prywatnego seminaryum żeńskiego w Bochni następujące wnioski: a) uznaje się potrzebę otwarcia drugiej apteki w mieście Bochni, b) ze względu, iż 8-klasowa szkoła żeńska odpowiada miejscowym stosunkom, prosić Radę szkolną krajową o zatrzymanie nadal dotychczasowej organizacyi szkoły, a w chwili otwarcia najbliższej sesyi sejmowej wnieść petycyę do Sejmu o zmianę najnowszej ustawy, wbrew interesom miast szkoły wyższe na niższe organizującej, c) prosić ministerstwo o zezwolenie na otwarcie w Bochni z początkiem roku szkolnego 1897/98 prywatnego seminaryum żeńskiego, miejskiego.

Składki na pomnik Mickiewicza w Warszawie, według czwartej z rzędu urzędowej listy komitetu, do dnia 5 b. m. wynoszą 85.952 ruble w gotówce i kilkaset rubli w efektach.

Letni karnawał w Warszawie. *Słowo* donosi: Bal kostyumowy odbył się wczoraj w pałacu „błękitnym“ ordynacyi hr. Zamoyskich. Wśród licznego grona gości na balu znajdowali się: ks. Imeretyński i ks. Oboleński. Honory domu czynili: ks. Konstantowa Lubomirska, ordynat Maurycy hr. Zamoyski, Konstanty ks. Lubomirski i Tomasz hr. Zamoyski.

Rozruchy antisemickie w Schodnicy. Pod datą wczorajszą donoszą, że wszystkie sklepy żydowskie, jako też pomieszkania są literalnie zdemolowane. Z pomiędzy rodzin żydowskich zraniono w głowę Freidę Schmer; silnie pobici i pokaleczeni małżonkowie Wilf; silne kontuzye na ręce odniosła żona Glatsteina Wolfa, którego los może najsilniej dotknął, pobito mu bowiem dwoje małych dzieci i ciężko zraniono w głowę trzecie sześciomiesięczne dziecko, które ma silną kontuzyę na skroni, skutkiem czego prawdopodobnie umrze. Z robotników zginął od pchnięcia komendanta posterunku schodnickiego, Kuczery, Stanisław Kukulski; drugi robotnik Balczyk, który, według opinii miejscowej inteligencyi, ma być bardzo porządnym człowiekiem, otrzymał pchnięcie bagnetem w ramię. Prócz tych, raniła policya gminna pałaszami bardzo wielu robotników, których odczukać dotąd nie zdołano. Ogółem aresztowano dotąd 40 osób, przeważnie młodzieńców w wieku od 16 do 20 lat. Aresztowania postępują dalej i cyfra tychże dobiegnie pewno setki.

Obecnie jest w Schodnicy żandarmerya miejscowa, z Drohobycza, Borysławia i Truskawca, a prócz tego zarekwirowano 40 żołnierzy ze Sambora. Wśród publiczności żydowskiej ogromna panika, wszystko z dziećmi i bagażami umyka do Borysławia i Drohobycza. Do Schodnicy zjeżdża komisya śledcza z Drohobycza i Sambora.

Do Wadowic przywieziono znanego zbrodniarza Włodarskiego, schwytanego w Biały. Na spotkanie łotra wyległo pół miasta i liczni jarmarkowicze. Zbrodniarza, wzrostu miernego, budowy szczupłej, prowadziło czterech żandarmów. W więzieniu dano mu celę obszerną (16 metrów kw.), widną. W samym środku celi do ziemi przymocowano gruby łańcuch, do którego przykuto zbrodniarza. Przy łańcuchu stoi łoże. Szyby z okien wyjęto. Włodarski w pierwszych 3 dniach nic do ust nie wziął i chciał się zamorzyć głodem. Kiedy mu jednak dano do zrozumienia, że będzie sztucznie odżywiany, od soboty począł sam przyjmować pokarmy. Przy celi nieustannie czuwa dwóch strażników, gdyż Włodarski miewa noce niespokojne, a w dzień sypia. Widocznie umysł zbrodniarza pracuje nad jakimś planem. W Wadowicach mieszkają: brat Włodarskiego, restaurator miejscowy, i siostra zamężna. Oboje cieszą się dobrą opinią.

O katastrofie pod Katowicami donoszą: W kopalni w Szopienicach na Śląsku w czwartek po południu zaczęła się zapadać ziemia nad kopalnią „Georg“. Mury licznych domów, stojących na zagrożonej powierzchni, zaczęły pękać. Także szosa, prowadząca w stronę kopalni „Georg“, popękała. Wobec widocznego niebezpieczeństwa pouciekali wszyscy mieszkańcy z zagrożonych domów. Według ostatnich wiadomości zapadły się dwa domy, innym (w liczbie około 40) grozi również niebezpieczeństwo ruiny. Wodociąg powiatowy został przerwany tak, że miasto Mysłowice jest bez wody. W jednem miejscu znikła zupełnie woda z rowu i zapadła się w głąb ziemi. Z wnętrza ziemi słychać przez szpary głuchy łoskot. Mieszkańcy opuścili około 50 domów i obozują na polu. Doznaje się wrażenia, jakoby tu szalało trzęsienie ziemi. Na szczęście nikt z ludzi nie postradał życia. Żandarmerya, przybyła z Mysłowic i Katowic, w połączeniu ze strażą ogniową ochotniczą Rozdzienia — zamknęły dla ruchu kołowego szosę i ulice, wieś przecinające; otoczyły kordonem domy, grożące zawaleniem, nie dopuszczając do nich nikogo; opróżniły szpital, oraz szkoły ewangelicką i żydowską, z których urządzenie przeniesiono do szkoły katolickiej przy kościele w Szopienicach, i zajęły się rozlokowaniem pozbawionych dachu mieszkańców. Wielu z nich przygarnęli gościnnie mieszkańcy wiosek sąsiednich: Zawodzia, Nowej Dąbrówki i Szopienic, kolej zaś ulokowała w 10 wagonach swoich urzędników i oficyalistów, licznie w Rozdzieniu zamieszkałych. Opróżniono także urząd pocztowo telegraficzny, silnie w murach uszkodzony, i dom zajezdny Sachsa, jeden z najbardziej zagrożonych.

Eksplozya prochu. Według telegramu z Rosenheim w Bawaryi, uderzył w niedzielę wieczorem w czasie wielkiej nawałnicy piorun w fabrykę prochu pod Stephanskirchen. Jeden budynek, w którym było około 50 cetnarów prochu, wyleciał z ogromnym hukiem w powietrze. Drugi, oddalony od niego o 30 kroków, zapalił się i w przeciągu 3 minut również wyleciał w powietrze. Wogóle eksplodowało około 100 cetnarów prochu, wskutek czego 11 budowli znacznie zostało uszkodzonych, a wiele stojących w pobliżu grubych drzew wyrwanych z korzeniami. W oddalonem o dwa kilometry Stephanskirchen oraz w Rosenheim, oddalonem godzinę drogi od fabryki prochu, powypadały z zawias drzwi i okna. Z ludzi na szczęście nikt nie postradał życia, kilka tylko osób nieznacznie zostało poranionych.

„Król badaczy“, jak go nazywał Darwin, dr. Fryderyk Müller, znakomity przyrodnik, zmarł w Brazylii, gdzie dokonywał badań geologicznych i botanicznych.

Blackwell-Tunnel w Londynie, oddany świeżo przez księcia Walii do użytku publicznego, należy do najśmielszych i najbardziej pomysłowych dzieł inżynieryi doby ostatniej. Tunel tworzy szerokie przejście pod Tamizą, pomiędzy mostem Tower a Woolwich. Koszty budowy wyniosły, według obliczeń niemieckich, 30 milionów marek. Długość tunelu wynosi 6.200 stóp angielskich, a z tego 1.212 tuż pod wodą rzeki; przecięcie równa się 27 stopom, droga zaś do przejazdu ma szerokość 16 stóp angielskich. Cały tunel, wyłożony szklistemi cegłami, oświetlony jest *a giorno* elektrycznością. Swidrowanie odbywało się przy pomocy świdra stalowego, wprowadzanego w ruch przez prasę hydrauliczną o ciśnieniu 5.000 ton. Budowniczym tunelu był Aleksander Binnie, inżynier główny hrabstwa londyńskiego.

Kolonie wakacyjne w r. 1895 i 1896. Instytucya kolonii wakacyjnych dla młodzieży szkolnej rozwija się niemal we wszystkich krajach z wielkim pożytkiem dla tejże młodzieży, która przez kilkutygodniowy pobyt na świeżem powietrzu, najczęściej w górach, odzyskuje siły i zdrowie i staje się napowrót zdolną do dalszej pracy umysłowej. Oto kilka szczegółów o koloniach wakacyjnych z dwóch lat ubiegłych. Rada miasta Paryża wyznacza corocznie 150.000 fr. na kolonie wakacyjne. Kwotę rozdziela się między 20 dzielnic miasta. W r. 1895 korzystało z kolonii 3.350 dzieci paryskich pod kierunkiem 170 nauczycieli. Norymbergia wysłała w 1895 r. 220 dzieci, które umieszczone były w 9 koloniach. Miasto Strassburg wysłało na kolonie 137 chłopców i 287 dziewcząt do 9 miejsc. Frankfurt nad Menem wysłał 402 kolonistów i kolonistek. Kolonia miała 7 kolonij, 3 dla chłopców, 4 dla dziewcząt — a korzystało z nich 200 dzieci. Dzieci te zyskały w ciągu wakacyj na wadze od $^1/_2$ do $5^1/_2$ kilograma. Prócz tego 768 dzieci odbywało codziennie wycieczki na świeże powietrze za miasto; otrzymywały tam chleb z mlekiem i bawiły się na wolnem powietrzu. Drezno wysłało w r. 1896 na kolonie 277 chłopców, a 375 dziewcząt, Lipsk 657 dzieci. Kilka innych miast Saksonii miało również swe kolonie. W Szwajcaryi niemal każde miasto wysyła dzieci na kolonie w górskie okolice. I w Anglii nie brak kolonij wakacyjnych w wielkich ogniskach przemysłowych. I tak n. p. miasto Manchester w r. 1895 wysłało 1.200 dzieci na świeże powietrze podczas feryj szkolnych. Nawet w Rosyi widzimy podobne usiłowania. Miasto Petersburg miało 5 kolonij wakacyjnych, Odessa dwie. O koloniach wakacyjnych warszawskich, tak leczniczych jak zdrowotnych, mamamy co roku wiadomości, dlatego ich tu nie powtarzamy. Koloniami zajmują się albo same gminy, albo towarzystwa przy pomocy subwencyj gminnych.

Największy okręt. W ubiegłym miesiącu spuszczono w Niemczech na morze w Szczecinie największy okręt na świecie „Kaiser Wilhelm“. Jest to statek pasażerski, zbudowany dla północno-niemieckiego Lloyda, mającego siedzibę w Bremie. Długość statku wynosi 198 m. (o kilkadziesiąt metrów więcej od wysokości wieży kolońskiej), szerokość 20 m., wysokość do pokładu 13 m. Odznacza się doskonałem zabezpieczeniem od utonięcia przez wprowadzenie ścian przedziałowych, tworzących 18 oddziałów, hermetycznie od siebie odosobnionych i niedopuszczających zalania okrętu wodą przy uszkodzeniu. Dwie machiny parowe, poruszane siłą 30.000 koni, nadają mu chyżość 22 mil angielskich na godzinę. Prócz tego 68 różnych innych machin służy do oświetlenia elektrycznego i różnych innych celów. Okręt może pomieścić 400 podróżnych I klasy, 340 klasy II, 800 klasy III. Załoga i służba obliczona na 450 ludzi. Urządzenie jest niezmiernie postępowe i wytworne. Na pokładzie znajduje się 24 stalowych łodzi ratunkowych.

Ze stowarzyszeń.

= **W „Zjednoczeniu“**, Stow. kształcącej się młodz. post., w piątek 11 czerwca o godzinie 7 wieczór wygłosi p. Studnicki odczyt pod tyt. „Ze stosunków polsko rosyjskich.“

= **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa upiększania miasta Krakowa i okolicy odbędzie się w sobotę 19 b. m. o godz. 5 po południu w sali Rady miejskiej. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu VI go walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1895 i 1896. 3) Sprawozdanie kasowe za takiż czas. 4) Wnioski komisyi rewizyjnej. 5) Wybór 20 członków wydziału i 3 członków komisyi rewizyjnej. 6) Wnioski członków.

W razie nieprzybycia liczby członków statutem przepisanej, odbędzie się tegoż samego dnia i z tym samym porządkiem dziennym, o godz. 6, ponowne walne zgromadzenie, które w myśl §. 16 statutów poweźmie uchwały bez względu na liczbę obecnych członków.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 11 czerwca: „Traviata“, opera w 3 aktach J. Verdiego.

W sobotę 12 czerwca: „Favorita“, opera w 5 aktach G. Donizettiego.

W niedzielę 13 czerwca: „Gioconda“, opera w 4 aktach A. Ponchiellego, słowa T. Goria.

W poniedziałek 14 czerwca: „Faust“, op. w 5 aktach Gounoda.

We wtorek 15 czerwca: „Bal maskowy“, op. w 3 aktach J. Verdiego.

Z Izby sądowej.

Kraków, 10 czerwca.

(Proces o fałszerstwa wyborcze).

Przed zwyczajnym trybunałem toczyła się w dniu dzisiejszym w dalszym ciągu rozprawa o fałszerstwa wyborcze, która dnia 8-go marca z powodu choroby świadka p. Urbana odroczoną została.

Na ławie oskarżonych zasiadają: Leopold Epstein, właściciel składu maszyn, lat 40, żonaty, ojciec dwojga dzieci, — i Wawrzyniec Bujański, właściciel kantoru i realności, lat 38, żonaty, ojciec trojga dzieci, radca miejski.

Rozprawie przewodniczy radca dr. Pogorzelski, jako wotanci zasiadają: radca Giebułtowski, sekretarz rady Drobner i Wilusz. Oskarża zastępca prokuratora radca Bujak, bronią adw. prof. Rosenlatt i Abłamowicz.

Akt oskarżenia zarzuca p. Epsteinowi, że będąc obecnym w sali magistratu podczas wyborów do Rady miejskiej dnia 17 czerwca 1896 roku, rozmyślnie sfałszował kartę wyborczą przy pomocy p. Bujańskiego, członka komisyi wyborczej. Miało się to stać wśród następujących okoliczności:

Do głosowania stanął p. Murczyński, kupiec tutejszy, od którego p. Bujański odebrał kartę wyborczą i powiedział mu, że powinien posiadać pełnomocnictwo, jako wspólnik firmy „Kutrzeba i Murczyński“. P. Murczyński oświadczył na to, że od lat 20 głosuje zawsze bez pełnomocnictwa, a podczas tej rozmowy miał zbliżyć się doń p. Epstein i, wziąwszy kartę z rąk Bujańskiego, przekreślił w niej nazwiska kandydatów chrześcijańskich, a wpisał nazwiska kandydatów żydowskich, poczem tę kartkę podał p. Bujański Murczyńskiemu z poleceniem, aby ją wrzucił do urny. P. Murczyński, rozwinąwszy i zobaczywszy, że jest sfałszowaną, podał sprawę do prokuratoryi, która oskarża Leopolda Epsteina o usiłowane oszustwo, a Wawrzyńca Bujańskiego o współwinę.

Oskarżony Epstein nie poczuwa się do winy. Stwierdza on, że p. Bujański podał mu kartkę i powiedział do niego: „Poldku, napiszcie-no kartkę!“ W dobrej tedy wierze działając, przekreślił w kartce nazwiska czterech kandydatów i dopisał nazwiska kandydatów listy żydowskiej. Myślał bowiem, że ta kartka jest jedną z takich, które komitet, agitujący na własną rękę, wydzierał wyborcom-żydom na schodach, że tedy, przekreślając wypełnione na nich nazwiska, a wpisując inne, czyni zadość intencyom właściwych posiadaczy tych kartek, t. j. żydów.

Przewodniczący odczytuje wręcz przeciwne zeznania p. Bujańskiego, a mianowicie, że p. Bujański powiedział: „Napisz pan pełnomocnictwo“, a wcale nie żądał wypełnienia kartki.

Osk. Epstein: To było nieporozumienie.

Przewodniczący: Właśnie wygląda to na porozumienie. *(Wesołość).* Następnie, po odczytaniu świadectwa lekarskiego dr. Schoenguta i prof. Trzebickiego, stwierdzającego, że p. Epstein od kilku miesięcy chorym jest na uszy i

przebywał operacyę błony bębenkowej ucha lewego, przystąpiono do przesłuchania drugiego obwinionego.

Osk. Bujański nie poczuwa się do winy. Był członkiem komisyi wyborczej, złożonej z pięciu członków. Asystował tylko przy wyborach i odbierał czasem od wyborców karty głosowania, które podawał przewodniczącemu komisyi, dr. Propperowi. Gdy przyszedł p. Murczyński, oświadczył mu oskarżony, że powinien mieć pełnomocnictwo, wziął od niego legitymacyę, i zwróciwszy się do p. Epsteina, podał mu kartkę i powiedział: „Napisz pan pełnomocnictwo“. Gdy oddał kartkę wraz z legitymacyą, wręczoną przez p. Epsteina Murczyńskiemu, wtedy powiedział mu: „Teraz podpisz pan pełnomocnictwo i oddaj p. Propperowi“.

Przewodniczący: Głosowałeś pan za listą żydowską?

Oskarżony przeczy.

Obrońca prof. Rosenblatt: Nie wstydź się pan.

Twierdzi następnie p. Bujański, że p. Murczyński był tego dnia „podcięty“.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania świadków.

Świadek Murczyński zeznaje, że nie słyszał, aby p. Bujański jakiekolwiek polecenie dał Epsteinowi. Świadek stanowczo twierdzi, że Bujański, oddając mu kartę głosowania i mówiąc: Skoro pan przedtem tak głosował, to niech pan i dziś tak głosuje, nie powiedział słów: „Teraz podpisz pan pełnomocnictwo i idź pan do urny“.

Osk. Bujański twierdzi, że to jest nieprawdą, albowiem kazał mu podpisać pełnomocnictwo.

Św. Jawornicki, jako członek komisyi, był bardzo zajęty i dokładnie sprawy całej nie słyszał.

Świadkowie Kutrzeba, Sulikowski i Czaplicki słyszeli o fakcie całym, który tego samego dnia opowiadał im p. Murczyński, i stwierdzają, że p. Murczyński nie był wcale podchmielony.

P. Kutrzeba zeznaje, że p. M. jest jego spólnikiem od lat 20, i nigdy nie był pijany.

Św. dr. Propper był przewodniczącym komisyi i jako taki uważał, że między pp. Bujańskim i Epsteinem a Murczyńskim zaszło jakieś nieporozumienie. Na zapytanie przewodniczącego, dlaczego w protokole wyborczym zapisano, że nic uwagi godnego nie zaszło w ciągu owego dnia, oświadcza dr. Propper, że komisyę wyborczą obchodziłby tylko taki fakt, gdyby sfałszowaną kartę do urny wrzucono, a tak się nie stało.

Na tem rozprawę przed południem przerwano. Po południu przesłuchani zostaną jako świadkowie dr. Eminowicz, urzędnik magistratu, i p. Edward Urban. Wyrok zapadnie wieczorem.

Kraków, 10 czerwca.

(Proces prasowy przeciw Reichenbergowi.)

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj rozprawa o obrazę czci przeciw H. N. Reichenbergowi, urodzonemu w 1858 r., agentowi towarów bławatnych i redaktorowi wychodzącego w Krakowie czasopisma *Gerechtigkeit*, organu żydowskiego w języku niemieckim drukowanego.

Trybunał stanowią: jako przewodniczący radca sądu krajowego dr. Krzepela, jako wotanci: radca Höflich i radca Pawłowicz — dr. Bardel jako protokolant. Jako strona oskarżająca występuje dr. Ludwik Horowitz, prezes krakowskiego zboru izraelickiego, wraz z adwokatem dr. Seinfeldem. Obronę oskarżonego prowadzi dr. Juliusz Peiper.

Ławę przysięgłych tworzą pp.: Rzeźniczek Jakób, Treczyński Romuald, Satalecki Wincenty, Zieleniewski Edmund, Lenert Franciszek, Klinger Józef, Stasiński Ludwik, Matuszewski Andrzej, Drzewiecki Jan, Gruenberg Aleksander, Żygadłowicz Antoni i dr. Windakiewicz Stanisław. Zastępcy przysięgłych: dr. Molicki i Niżyński Franciszek.

Po zwykłych formalnościach przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia.

Reprezentacya gminy izraelickiej przez swego prezesa dr. Horowitza oskarża Reichenberga o występek obrazy czci z §§ 487, 488, 491 i 492, ulegające karze z §. 93. Przestępstwa tego miał się Reichenberg dopuścić w szeregu artykułów w piśmie *Gerechtigkeit*, w których zarzuca reprezentacyi gminy zbrodnię oszustwa, czyny niemoralne i niehonorowe. Według tych artykułów oszustwa tego miała się dopuścić reprezentacya przez malwersacye podczas wyborów do zarządu gminy i wiceprezes p. Hirsz Landau, nadając 4 posady przy zborze izraelickim swoim krewnym, dzierżawiąc od gminy łaźnię rytualną za mniejszy czynsz, niż inni ofiarowali, dostarczając mąki na mace za wyższą cenę, niż inni chcieli się podjąć, i nadając posadę buchaltera gminy p. Gutmanowi, będącemu zarazem buchalterem młyna bieńczyckiego, którego współwłaścicielem był Landau.

W sprawie tej powołano 44 świadków.

Naprzód przesłuchano osk. Reichenberga, który przyznaje się do autorstwa wszystkich artykułów, które pisał umyślnie w celu wywołania procesu, aby w ten sposób pokazać gminie, iż czynności zarządu polegają na oszustwach, matactwach i korupcyi. Oskarżony opowiada, jak za sprawą Landaua, który chciał nad całą gminą panować, zaprowadzono podatek domestykalny, a płacący ten podatek są tylko uprawnieni do głosu. Podatku tego po większej części członkowie gminy nie opłacają, a kto zalega z podatkiem, ten nie ma prawa głosu. W ten sposób wielu zostaje pozbawionych głosu, a zwolennikom reprezentacyi gminy odpisują ten podatek, dzięki czemu mają prawo do głosowania.

Gdy namiestnictwo zażądało zmiany statutu, i projekt nowego statutu nie znosił owego podatku domestykalnego, o co wniosło protest kilkuset żydów, oskarżony wystąpił przeciw zarządowi gminy, i doprowadził do wywołania procesu. Obecnie oskarżony zapowiada przeprowadzenie dowodu prawdy, jako obecna reprezentacya urzęduje na podstawie fałszywego wyboru, albowiem podczas wyborów dr. Heidenfeld będąc członkiem komisyi wyborczej, w czasie gdy komisarz dr. Adolf Buczkowski był na śniadaniu, wrzucił do urny 36 kartek wyborczych.

Na pytania przewodniczącego w sprawie malwersacyi przy wyborach i wymierzaniu podatku, Reichenberg daje bliższe wyjaśnienia, często jednak oświadcza, iż bliżej wyjaśnią to świadkowie, na których powołał „najnieskazitelniejszych obywateli“. Reichenberg twierdzi, iż „nie należy do żadnego obozu, tylko do sprawiedliwości“.

Po przesłuchaniu Reichenberga, dr. Horowitz stawia wniosek, aby dla wyjaśnienia rzekomych malwersacyj przy wyborach w 1891 r. koniecznie przesłuchać świadków obecnych przy tych wyborach. Atoli Mendlowi Pammowi, zamieszkałemu w Wiedniu, nie doręczono wezwania, żąda przeto dr. H. telegraficznego wezwania tego świadka, jako też i pp.: Mendla, Rittermanna, Weisberga i Buczkowskiego.

Obrońca oskarżonego prostuje wywody dra Horowitza, zapewniając, że zarzuty, które stawia Reichenberg, odnoszą się do wyborów w roku 1889.

Trybunał po 15-minutowej naradzie przychylił się do żądania dr. Horowitza i postanowił telegraficznie wezwać Pamma na 12 b. m.

W dalszym ciągu dr. Horowitz interpeluje oskarżonego w sprawie owych fałszerstw przy wyborach i dowodzi, iż na 145 głosujących, 144 oddało głosy za wybranym zarządem, więc wszelkie malwersacye byłyby zbyteczne.

Oskarżony na dowód, iż niektórych wyborców umyślnie nie opodatkowano, aby ich nie dopuścić do głosu, wymienia 3 świadków, a siebie stawia za przykład, iż chciał zapłacić podatek domestykalny, a nie chciano go przyjąć. W tej sprawie pisał list do dra Horowitza, który obecnie odczytuje.

Dr. Horowitz zbija ten zarzut okolicznością, iż w tych latach wyborów nie było, oskarżony zaś zapewnia, że mogły być, więc chciano pozbawić go głosu.

Z dalszego ciągu interpelacyi dr. Horowitza okazuje się, iż oskarżony najprzód napadał na reprezentacyę zboru, następnie, gdy go zaproszono w 1895 roku do *„Hilfskomitet“* w sprawie szkoły tkackiej, ze szczególną uprzejmością pisał o dr. Horowitzu, dopiero, gdy go wyłączono z tego komitetu, to znowu zaczął napadać na zarząd zboru.

Zarzuty, jakoby Landau za wygórowaną cenę dostarczał mąki na mace, dr. Horowitz zbija sprawozdaniem zarządu gminy i żąda dostarczenia cenników zboża z Izby handlowej, na co oskarżony zgadza się, byle tylko cenniki nie były wzięte z Izby handlowej.

W sprawie nadania buchalterowi z młyna bieńczyckiego posady buchaltera zboru izraelickiego oskarżony zapewnia, iż świadkowie dowiodą, że Landau narzucił gminie swego kandydata.

Na tem przewodniczący o godzinie 1 min. 15 odroczył posiedzenie do godz. 4 po południu.

Lwów, 9 czerwca.

(Wyrok w procesie dawidowskim.)

Dzisiaj o godzinie 5 po południu przewodniczący trybunału ogłosił wyrok, którym oskarżeni wyborcy z Dawidowa skazani zostali:

Józef Korkowski, oskarżony o pobicie wójta Kociuszki — na rok ciężkiego więzienia.

Jan Szeremeta, oskarżony o ciężkie skaleczenie śp. Popiela — na 5 lat ciężkiego więzienia.

O to samo oskarżeni: Mikołaj Jurkiewicz skazany na 4 lata ciężkiego więzienia; Jan Najda na 4 i pół roku ciężkiego więzienia; Szczepan Stecko na 4 lata ciężkiego więzienia; Jan Telega na 3 lata ciężkiego więzienia; Wasyl Nakoneczny na 3 lata ciężkiego więzienia; Bernard Tokarski na 3 lata ciężkiego więzienia; Wawrzyniec Grab, zwany Dziawia, na 2 i pół roku ciężkiego więzienia; Wojciech Rybczyński na 3 lata ciężkiego więzienia.

Wszyscy powyżej wymienieni otrzymali zaostrzenie postem co tydzień i ciemnicą 11 marca.

Piotr Loster skazany na 6 miesięcy ścisłego aresztu.

Ilko Jurkiewicz i Brygida Grabówna zostali uwolnieni.

Hryńko Chimczyn, oskarżony o napad na dom żandarmeryi, skazany na półtora roku ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem co tygodnia.

Wasyl Masztalerz oskarżony o napad, skazany na miesiąc aresztu.

Jan Chyrowski oskarżony o napad, skazany na r k ciężkiego więzienia z postem co tygodnia.

Józef Mazur oskarżony o odgrażanie się, skazany na półtora roku ciężkiego więzienia z postem co tygodnia.

Jan Baran oskarżony o napad, skazany na półtora roku ciężkiego więzienia z postem co tygodnia.

Ignacy Zdanowski oskarżony o odgrażanie się, skazany na rok ciężkiego więzienia z postem co tygodnia.

Antoni Zdanowski oskarżony o to samo, skazany na rok ciężkiego więzienia z postem co tygodnia.

Stanisław Ochman oskarżony o to samo, skazany na trzy miesiące ścisłego aresztu.

Józef Ochman oskarżony o to samo, skazany na miesiąc aresztu.

Roman Zychało oskarżony o zbiegowisko, skazany na trzy tygodnie aresztu.

Wincenty Szeremeta oskarżony o to samo, skazany na miesiąc aresztu.

Andruch Kutny oskarżony o napad na dom żandarmeryi, skazany na rok ciężkiego więzienia z postem co tygodnia.

Jan Mazur oskarżony o to samo, skazany na rok ciężkiego więzienia z postem co tygodnia.

Obrońcy zgłosili imieniem wszystkich oskarżonych odwołanie od wymiaru kary. Oskarżeni zachowali się spokojnie, tylko Korkowski prosił o puszczenie go do domu, na co mu przewodniczący odpowiedział, że tutaj targować się nie można.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru letniego.** Wystawiona przez trupę p. Reckiego krotochwila Gaudineta „Podprefekt“ jest bardzo udatną farsą, której wesołe sytuacye i bardzo zabawne *qui pro quo* doskonale ubawić mogą, gdy rzecz cała graną jest w szybkiem tempie i przez pełnych werwy artystów. Trupa p. Reckiego odegrała tę sztukę w trochę za powolnem tempie, ale zresztą dosyć dobrze. Na wyszczególnienie zasługują pp. Nynkowski, Swaryczewki i Dąbrowski (podprefekt). P. Kiciński bardzo dobrze odegrał rolę komisarza policyi, co to ma „amerykańskie oko“, a zawsze się da wziąć na kawał. Panie Fertner i Gajewska dopełniły dobrego ensemblu. ...*cz.*

— **P. Jadwigi Strokowej**, redaktorki *Polskiego Ludu*, wyszły świeżo w Poznaniu nakładem W. Simona prace poświęcone Polkom w dzisiejszej dobie. Są to odbitki artykułów tej autorki, zamieszczanych w czasopismach ludowych poznańskich, traktujące o stosunku pań do sług (Panie a sługi) o bajecznych dziejach Polski, o postępie i zacofaniu (Z chwil zadumy) i t. d. Praca przeplatana wierszem; a wogóle w książeczkach tych pełno poczciwych myśli, zasługujących na rozpowszechnienie.

— **Z pozostałych papierów Edwarda Jelinka.** Ostatni numer *Národních Listów* przynosi w feletonie przykłady staropolskiego humoru. Są to wyjątki z wydanej przez Zygmunta Glogera „Torby śmiechu“, wybrane przez Edwarda Jelinka, z którego pozostałych papierów obecnie się publikują. Znajdujemy wśród nich udatne żarty i krótkie dowcipne opowiadania, n. p. „Jak dabli wchodzili do tabakierki“. Publikacye te są dalszym dowodem, jak Edward Jelinek dążył do zbliżenia czesko-polskiego.

— **Dla opodatkowanych.** D. Władysław Szujski, urzędnik skarbowy, wydał świeżo „Przepisy nowej ustawy o podatkach osobistych z 25 października 1896“. Ustawa ta zacznie obowiązywać z dniem 1 stycznia 1898. Ponieważ zmienia ona cały dotychczasowy ustrój podatku zarobkowego i dochodowego, przeto zaznajomienie się choćby z głównemi postanowieniami tej ustawy leży w interesie płacących podatki. Jak wiadomo, nowa ustawa wprowadza współdziałanie opodatkowanych przy wymiarze podatku i rozstrzyganiu zażaleń przeciwko wymiarowi. Wydanie dra Szujskiego, zawierające w skróceniu całokształt nowej ustawy, nadaje się do użytku interesowanych.

— W **„Revue des Revues“** znajdujemy ilustrowany artykuł p. t. „Setna rocznica urodzin Adama Mickiewicza“ pióra Władysława Mickiewicza, który z pietyzmem synowskim barwnie opisuje miejscowości, związane z życiem naszego wieszcza.

Mamy tu więc kilkanaście krajobrazów litewskich, jak folwarczek i wieś w Zaosiu, a w nim spichrz i lamus letni, w którym poeta mieszkał był podczas wakacyj; jest i Świteź z lesistemi brzegami; jest pagórek Zarnowski; jest dalej dolina Kowieńska; są Tubanowicze z Murowanką, jest wreszcie... okienko Maryli. Artykuł, zdobny wizerunkiem poety z pod ołówka Horowitza, redakcya czasopisma zaopatrzyła w przypisek następujący:

„W chwili, gdy naród polski, a wraz z nim wszystkie ludy słowiańskie przygotowują się do wspaniałego uczczenia setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, jednego z największych poetów naszego wieku, i redakcya nasza czuje się szczęśliwą, że może wziąć udział w tej niezwykłej uroczystości literackiej. Szereg ilustracyj, przez nas podanych, a pochodzących od p. Kraszewskiego, bratanka znakomitego powieściopisarza, a zatem posiadających wszelkie cechy autentyczności, będzie niezawodnie ciekawym przyczynkiem do oświetlenia postaci wielkiego wieszcza.“

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 10 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	738·6 mm	738 0 mm	740 6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+10°,7	+10°,0	+11°,0
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	ENE 2	ENE 2	NE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	90 %	91 %	87 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Dział ekonomiczny.

Wykaz czynności Tow. Zaliczkowego w Krakowie za miesiąc maj 1897 roku.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca złr. 99.618·32. — Wpłynęło 740·—. — Zwrócono 581·40. Stan z końcem miesiąca 99.776·92.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca złr. 327.036·40. — Wpłynęło 24.937·79. Zwrócono 15.022·95. Stan z końcem miesiąca 336.951·24.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca wynosił 593.040·05. Spłacono 182.79,·20. Udzielono nowych 196.838·50. Stan z końcem miesiąca 607.083·35.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 10 czerwca. Na wiecu socyalistów przemówił poseł Jarosiewicz i powitał wiec imieniem ruskich radykałów, zaznaczając, że uznają oni program socyalno-demokratyczny. Agitacya radykałów ruskich ogranicza się na ruskich chłopów, potrzeba tu tedy odrębnej agitacyi. Mimo to stronnictwo radykalne ruskie iść będzie ręka w rękę z reprezentacyą partyjną socyalistów.

P. Daszyński podziękował rzecznikowi Rusinów, zaznaczając, iż w szeregach stronnictwa socyalno-demokratycznego jest miejsce dla proletaryuszów wszystkich krajów. Proletaryusze ruscy prowadzić muszą nietylko walkę klasową, lecz także walkę narodowościową ze swymi krzywdzicielami, t. j. wschodnio-galicyjską szlachtą.

Budapeszt, 10 czerwca. Opozycya zapowiedzieć ma jutro prezydentowi gabinetu obstrukcyę parlamentarną, jeżeli rząd nie cofnie §. 16 nowej procedury karnej, który usuwa niektóre przewinienia prasowe z przed sądów przysięgłych.

Berlin, 10 czerwca. Z Libawy, w Kurlandyi, donoszą do *Voss. Ztg*, o licznych rewizyach i aresztowaniach, jakie odbyły się tam w pierwszych dniach b. m. pod zarzutem agitacyi nihilistycznej, wśród inteligencyi łotyskiej. Pomiędzy dwudziestu uwięzionemi osobami znajdują się: adwokat, nazwiskiem Sawel, literat Walther oraz dwóch uczniów miejscowego gimnazyum i jeden realista. Korespondent wymienionego dziennika czyni uwagę, że nihilizm rozpoczął się szerzyć wśród młodzieży estońskiej i łotyskiej dopiero od chwili, gdy młodzi ludzie zamiast na uniwersytet dorpacki, będący dotąd jeszcze na pół niemieckim, poczęli uczęszczać na czysto-rosyjskie wszechnice w Moskwie i w Petersburgu.

Sofia, 10 czerwca. Zamordowanie Anny Simon wywołało w całej Bułgaryi wielkie wrażenie, zwłaszcza, że dopuścił się go kapitan Boiczew przy pomocy prefekta policyjnego Nowilicsa i pewnego żandarma. Simon była kochanką Boiczewa, który też był ojcem jej dziecka, liczącego obecnie dwa lata. Z obawy przed pretensyami, jakie Simon zaczęła rościć sobie wobec swego uwodziciela, postanowił Boiczew pozbyć się jej na zawsze. Dnia 21 kwietnia b. r. zamierzała Simon wyjechać z Filipopola. Sposobność tę wyzyskał Boiczew, który kazał ją przez owego żazdarma odwieźć w powozie rzekomo na dworzec. W drodze ubezwładnił ją żandarm za pomocą chloroformu i wrzucił następnie do rzeki Marycy.

Celem zmylenia tropu rozpuścili potem mordercy pogłoskę, że Simon odjechała do Wiednia. Nadto nadeszły z Wiednia telegramy do urzędów pocztowych w Sofii i Filipopolu z prośbą, aby listy przeznaczone dla Anny Simon przesyłały *poste restante* do Wiednia. Obecnie wykryła policya, że nadawcą tych telegramów był handlarz serem Jan Plazzotto w Wiedniu, który zeznał, iż jego syn Józef mieszkający w Filipopolu, prosił go o nadanie wspomnianych telegramów. Czy Józef Plazzotto stoi w jakiejkolwiek styczności z morderstwem, wykaże śledztwo.

Sofia, 10 czerwca. *Agence Balcanique* donosi: W śledztwie o zamordowanie Anny Simon zaprzecza kapitan Boiczew, iż jest winny. podczas gdy komisarz policyjny Novelic i żandarm, który brał udział w morderstwie, przyznają, iż zamordowali Simonównę. ubezwładniwszy ją przedtem za pomocą chloroformu, a następnie rzucili zwłoki do rzeki. Wskutek wysokiego stanu wody nie zdołano dotąd wydobyć ich z rzeki.

Novelic zeznaje, iż jest pochodzenia włoskiego. W r. 1879 przybył on wraz z komisyą międzynarodową, jako urzędnik niższego stopnia, do Rumelii Wschodniej, przyjął poddaństwo bułgarskie i był dotąd zatrudniony w różnych gałęziach administracyi.

Mimo usiłowań opozycyi, aby wypadek ten wyzyskać przeciw rządowi, opinia publiczna jest bardzo zadowolona, że prokuratorya pociągnęła natychmiast wszystkich winnych do odpowiedzialności i wyraża się z uznaniem o poprawnej i surowej postawie rządu.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 10 czerwca. Na ogólnych audyencyach przyjął cesarz także prezydenta Izby poselskiej Kathreina.

Cesarz odjechał dzisiaj po południu o kwadrans na drugą do Wels-Lichtenegg w odwiedziny do arcyksięcia Franciszka Salwatora i arcyksiężnej Maryi Waleryi; cesarz powróci w sobotę wieczór.

Wiedeń, 10 czerwca. Według dzienników przyjął cesarz na dzisiejszych ogólnych audyencyach także bar. Ludwigstorffa, który jako przewodniczący wiernokonstytucyjnej większej własności w Izbie poselskiej zaznaczył wobec cesarza niezmienną lojalność i niewzruszoną wierność swego stronnictwa.

Dzienniki donoszą, iż pogłoska jakoby prezydent Izby poselskiej Kathrein chciał złożyć mandat poselski, jest nieprawdziwą.

Gmunden, 10 czerwca. Królowa duńska przybyła tutaj wczoraj pociągiem osobnym.

Celowiec, 10 czerwca. W St. Veit wybuchł wielki pożar. Brak bliższych szczegółów.

Budapeszt, 10 czerwca. Członek Izby magnackiej baron Andrzej Orczy *senior* umarł wczoraj.

Wczoraj odbył się pogrzeb byłego burmistrza Kammermayera wśród licznego współudziału publiczności.

Berlin, 10 czerwca. Wczoraj otwarto kongres dla medycyny wewnętrznej. Pierwszy temat porządku dziennego traktował o chronicznym reumatyzmie stawowym.

Bern, 10 czerwca. Narodowa Rada szwajcarska uchwaliła jednogłośnie projekt nowej organizacyi piechoty, należącej do obrony krajowej.

Petersburg, 10 czerwca. Carowa powiła córkę.

Grecya i Turcya.

Ateny, 10 czerwca. Melas zaprzecza, jakoby był prezydentem stowarzyszenia „Ethnike Hetairia“. Wyznaczono komisyę, złożoną z trzech członków, dla zbadania rachunków tego towarzystwa.

Minister wojny nakazał rozpuszczenie do domów rezerwistów klasy z roku 1885.

Ateny, 10 czerwca. Wszystkie protesty przeciw naruszeniu pasu neutralnego przez Turków pozostają bezskuteczne, ponieważ Turcy nie zwracają na nie uwagi. Minister wojny przybył do Termopilów, miał konferencyę z następcą tronu i odbył inspekcyę wojsk.

Rząd grecki zwrócił uwagę mocarstw na ciągłe koncentrowanie wojsk tureckich w Tessalii i założył protest przeciw zakazowi żeglugi w zatoce Arta.

Ateny, 10 czerwca. Prasa grecka doradza Kreteńczykom przyjęcie autonomii. — Przyrzeczenie admirałów, że Kreta otrzyma obszerny samorząd, wywołało tu bardzo korzystne wrażenie.

Ateny, 10 czerwca. Dzienniki tutejsze protestują gorąco przeciw takiemu uregulowaniu granicy, skutkiem którego część Tessalii, aż po lewy brzeg Penejosu, odpadłaby na rzecz Turcyi.

Londyn, 10 czerwca. Ateńska depesza do *Daily Telegraph* donosi, że rząd grecki ma pewne dane do przypuszczania, że mocarstwa zamierzają zaprowadzić międzynarodową kontrolę nad finansami greckiemi, w której brałyby udział nietylko państwa bezpośrednio interesowane, lecz która byłaby równoznaczną z odebraniem Grecyi niezawisłości.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 10 czerwca 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	102	25
Zjednoczony dług w srebrze	102	25
Austryacka renta złota	123	20
4% austryacka renta (marcowa)	100	75
4% węgierska renta złota	123	05
4% węgierska renta koron.	99	90
Akcye banku austro-węgierskiego	958	—
Akcye kredytowe	366	40
Londyn	119	50
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	65
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	32½
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 10 czerwca. Rubl 127·—. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·30. Żyto na wiosnę 6·36. Pszenica na wiosnę 7·93. Owies na wiosnę 5·72.

Wiedeń, 10 czerwca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·60; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·50; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·30; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 96·50; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 218·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 288·—; losy z 1854 na 250 złr. 155·75; losy z 1860 na 500 złr. 145·80; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·75; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 366·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 399·—; Landerbank na 200 złr. 243·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 958.

Berlin, 9 czerwca. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 229·80 mrk. Austryacka złota renta 105·— mrk. Austryacka srebrna renta 102·60 mrk. Węgierska złota renta 104·70 mrk. Węgierska renta koronowa 100·80 mrk. Austryackie banknoty 170·35 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Rubl. 216·75 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·25 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Do zastępstwa w Suchy

potrzeba **ekspedytorki pocztowej** na miesiąc lipiec i sierpień. Wynagrodzenie 20 złr. i całe utrzymanie. 1054 1 3

Uczeń, katolik, chcący po ukończeniu 6-ej klasy gimnazyalnej **wstąpić na praktykę do apteki** — niech się zgłosi po adres do Administracyi „Nowej Reformy" pod Nr. 1044. 1044 1 6

Chłopiec w wieku lat 15, z dobr. świadectwami, potrzebny do praktyki w handlu towarów mięsz. **Józefa Sowińskiego** w **Andrychowie.** — Obeznani z handlem mają pierwszeńst. 1050 1 3

Do sprzedania

2 realności 3-piętrowe, jedna 2-piętrowa **z ogródkiem, dobrze się rentujące, wolne od podatku** — Wiadomość w kancelaryi **Dra Smolarskiego** w **Krakowie** przy ulicy Grodzkiej pod L. 15 1047 1 0

Przyrząd do przerabiania mydła
(Seifen-Rührwerk)
znajdujący się w Krakowie, jest do sprzedania, gdyż ten, co go zamówił, popadł w niewypłacalność. Bliższej wiadomości udzieli **Otto W. Röber, Drezno — A.** 1049

Mały przemysł

można zaprowadzić w każdym domu. Potrzebny do tego nieznaczny kapitał. Artykuł pierwszorzędnej potrzeby. Dobry zysk zapewniony. Listy opłacone **(10 centów)** przyjmuje **Eggart & Co., Medyolan** (Włochy) 439 17 20

Rękawiczki

męskie, damskie i dziecięce. bawełniane. imitacye skóry, Fil d'Ecose i jedwabne, gładkie oraz ozdobnie wyszywane, polecają:

Porębski & Zimler
Kraków, Rynek, L. 7. 8 9 7 8

L. 1097. 1011 3 3

Obwieszczenie.

Celem **wydzierżawienia gminnego prawa propinacyi wódki i miodu,** połączonego z prawem poboru opłat gminnych (Communal-Auflage) od tych trunków w obrębie m. **Nowegotargu,** na 6-letni od 1 stycznia 1898 rozpoczynający się okres dzierżawy, odbędzie się w biurze miejscowej Zwierzchności gminnej **publiczna licytacya,** tak ustnie jakoteż zapomocą pisemnych ofert — dnia **30 czerwca 1897**, a w razie niepomyślnego jej wyniku, ponowna d. **14 lipca 1897.**

Do godz. 11 zrana przyjmowane będą pisemne oferty. Te mają być ostęplowane 50 ct. marką i przez licytantów własnoręcznie podpisane, przy podaniu miejsca zamieszkania i zatrudnienia. Do oferty dołączone też być ma wadyum odpowiadające 10% ceny wywołania bądź gotówką bądź w papierach publicznych, pupilarne bezpieczeństwo mających, lub wreszcie w książeczkach kasy oszczędności; również każda oferta zawierać winna oświadczenie, iż licytant warunkom dzierżawnym, które tutaj do przejrzenia są wyłożone, bezwarunkowo się poddaje.

Po godz. 11 zrana przystąpi się do ustnej licytacyi, która w jednym ciagu do końca doprowadzoną będzie.

Każdy z licytantów winien przed rozpoczęciem licytacyi tej złożyć do rąk komisyi wyżej opisane wadyum.

Cena wywołania, czyli jednororoczny czynsz dzierżawny wynosi 7000 złr., najwięcej ponad tę cenę wywołaną ofiarujący licytant uważany będzie w zasadzie za dzierżawcę — Radzie gminnej służy jednakże prawo wyboru między licytantami o równych lub zbliżonych do siebie ofertach, przyczem wyraźnie się postanawia, że gmina zobowiązaną będzie wobec oferenta dopiero z chwilą formalnie zawartego pisemnego kontraktu (§ 884 ust. cyw.)

Aż do postanowienia Rady gminnej w tym kierunku, zatrzymane będą wadya najwyższych ofert (inne zwróci się zaraz po licytacyi), — ostatecznie zaś pozostanie w rękach gminy wydzierżawiającej tylko wadyum zatwierdzonego dzierżawcy.

Zarząd gminny w Nowymtargu.

Każda ślubna suknia rozpada się

jak żagiew — wszystko jedno, czy **z białego**, czy **z kolorowego** jedwabiu — który przesycony jest kwasem **cynowym, fosforowym,** lub **krzemieniowym.** To cynowe farbowanie bynajmniej nie jest **konieczne,** lecz przeciwnie! używają go **umyślnie**, ponieważ przez to jedwab jest grubszym i cięższym, a wskutek tego **pozornie** tańszym. — **„Tylko porządnie gruby i tani jedwab!"** to jest dzisiaj hasłem! Atoli **kąpiele cynowe i kwasowe** gryzą jedwab! i ileż to tysięcy pań robi to smutne doświadczenie, że ich ślubna suknia, posłana do „przefarbowania", istotnie rozłazi się **„jak wata"!** Farbiarnie nie chcą przyjąć jej wcale; droga suknia (wraz z robotą) jest **zupełnie** bez wartości, chociaż często zaledwie kilka godzin miano ją na sobie. — Próbki moich prawdziwych jedwabi wysyłam natychmiast. Materye wysyłam **opłatnie** i są **wolne od cła.** — Korespondencya także po polsku. — Do Szwajcaryi porto podwójne. 177 2 5

Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurych (c. i k. dostawca nadw.)

Najlepsze pożywienie dla dzieci! **F. Giacomell'ego** pierwsza wiedeńska mączka odżywcza dla dzieci.
Do nabycia u **M. Oberländera,** apt., **w Dolinie,** oraz w aptekach i dogueryach **we Lwowie.** — Cena małej puszki 45 centów, cena dużej puszki 80 centów.
Główny skład: Alte k. k. Feld-Apotheke, Wiedeń, I., Stefansplatz 8.
Codziennie 2 razy przesyłka pocztowa. 169 49 52

UCZEŃ

z ukończoną I-szą klasą gimnazyalną znajdzie umieszczenie w handlu firmy **Józefa Popiel i Spółka** w **Nowym Sączu.** 895 15 0

Kazimierz Niesiołowski
Kraków, Sukiennice, L. 24 i 25,
poleca wielki zapas
Nowości w wełnie i bawełnie.
Płótna, stołową **Bieliznę, Chustki, Pledy, Kołdry, Bieliznę** męską, **Krawaty, Portyery, Firanki, Dywany, Kocyki, Pończochy, Skarpetki** itd. itd., oraz świeżo zaprowadzoną 834 20 0
Bieliznę damską
w wielkim wyborze.
Ceny bardzo niskie.

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego amatorom tejże poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
w Brodach na pograniczu rosyjskiem. 79 35 0

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej Kawy „Ceylon" franco 5 kilo	9.50

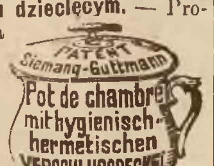
Herbata z Brodów!

SUKNIE DAMSKIE
wykonuje w jak najkrótszym czasie
MAGAZYN MÓD ST. ZAMOYSKIEJ
w Krakowie, Sukiennice 19,
polecając zarazem
KAPELUSZE DAMSKIE
w wielkim wyborze, kwiaty paryskie, pióra strusie i fantazyjne, gorsety francuskie, oraz wszelkie nowości w zakres toalety damskiej wchodzące.
Zamówienia z prowincyi wykonuje jak najspieszniej z gustem i elegancyą **po cenach umiarkowanych.** 1055 1 6
Modele Paryskie.

L. Guttmanna patent. klosety pokojowe, wyziewów nieprzepuszczające,



w formach najrozm. mebli są **konieczne do pielęgnacyi chorych**, podczas **pobytu na wsi, do komfortu**; patent, z hermetycznem zamknięciem **pots de chambre (nocniki)** według orzeczenia lekarzy powinny się znajdować **w każdym pokoju sypialnym, w pokoju chorych i pokoju dziecięcym.** — Prospekty z ilustr. cennikami za darmo i opłatnie wysyła
L. GUTTMANN
fabryka c. k. uprzyw. klosetów, 88 40 50
Wiedeń, I., Graben, Dorotheergasse 6,
„z. roth. Kreuz". Nr. telefonu 7033.
Wielki skład bidetów, skrzynek na papier, papieru klosetow.



Kołowce nowe i stare na spłaty Dwu-letnie poręczenie bez podwyższenia ceny. 970 5 10
Schmerha, Wiedeń, V., Hundsthurmerstrasse 112.

Skład płócien.
J. BUCHNER
Kraków, Stradom L. 23
(dom własny), 1022 3 15
poleca swój bogato zaopatrzony
Skład wszelkich towarów jedwabnych, bławatnych, oraz czarnych i kolorow. aksamitów lyońskich.
Wielki wybór kaszmirów, chustek i dywanów,
Czesanki (Kamgarny),
częściowo i hurtownie, **po cenach fabrycznych,**
tudzież **resztki** materyj jedwabnych i wełnianych po cenach **o połowę zniżonych.**
Skład chodników.
Skład sukna. Skład dywanów.

Towarzystwo Strzeleckie w Krakowie
POTRZEBUJE
pod park (ogród) Strzelecki
większych parcel gruntów
10 do 20 morgów.
Interesowani zgłosić się mogą z ofertą do sekretarza Towarzystwa **Eugeniusza Reinera, Rynek l. 32, handel pod firmą Andrzej Schultz,** pomiędzy godziną 11-tą a 1-szą w południe. 1008 3 3
Zarząd.

Ciągnienie już 15 czerwca, 14 lipca i t. d.

główna wygrana 600.000 franków w złocie

i wygrane frk. 300.000, 60.000, 25.000, 20.000, 10.000 i t. d.

Polecamy następujące, nader korzystnie zestawione grupy losów, które każdemu nastręczają sposobność, **za mierną spłatą miesięczną** więcej losów naraz zakupić, przyczem **kupujący** zaraz po złożeniu pierwszej raty bierze udział we wszystkich ciągnieniach i staje się wyłącznym właścicielem wygranych.

Główne wygrane:

Fr. 600.000	Fr. 90.000
„ 300.000	„ 60.000
„ 25.000	„ 20.000
„ 10.000	Lir. 35.000
Lir. 20.000	Zł. 18.000
Zł. 10.000	i t. d.

Rocznie 17 ciągnień.

1 turec. 400 frank. los państw.
1 2% serbski los 100 frank.
1 włoski los czerw. krzyża
1 los dobrego serca.
Te 4 losy oddajemy
w 30 miesięcz. ratach po 5 złr.

Rocznie 17 ciągn.:

1. czerwca	1. maja
14. lipca	15. czerwca
1. sierpnia	1. sierpnia
14. paźdz.	1. paźdz.
2. listop.	15. „
14. stycznia	1. grudnia
1. lutego	1. lutego
1. kwietnia	15. lutego
	14 kwietnia.

Główne wygrane:

Fr. 100.000	Fr. 90.000
„ 75.000	„ 30.000
„ 10.000	Lir. 35.000
Lir. 20.000	Zł. 18.000
Zł. 10.000	i t. d.

Rocznie 16 ciągnień.

1 2% serbski los 100 frank.
1 włoski los czerwon. krzyża
1 los dobrego serca
1 serbski los (tytoniowy).
Te 4 losy oddajemy
w 27 miesięcz. ratach po 3 złr.

Rocznie 14 ciągnień:

14. kwietnia	1. maja
1. maja	15 czerwca
14. lipca	1. sierpnia
1. wrześ.	14. paździer.
15. paździer.	2. listopada
2. stycznia	14. stycznia
1. lutego	15. lutego.

Główne wygrane:

56	po	100.000	franków
57	„	75.000	„
61	„	30.000	lirów
61	„	15.000	
30	„	30.000	złr.
23	„	20.000	„
109	„	15.000	„
126	„	10.000	„ itd.

Rocznie 14 ciągnień.

1 austr. los czerwon. krzyża
1 węgierski los czerw. krzyża
1 włoski los czerw. krzyża
1 serbski los państw. z r. 1888
1 węgierski los bazyliki
1 los węgierski dobrego serca.
Te 6 losów oddajemy
w 28 miesięcz. ratach po 3 złr.

Rocznie 16 ciągnień:

2. stycznia	15. czerwca
14. „	2. lipca
1. lutego	1. sierpnia
15. „	1. września
1. marca	1. „
1. „	13. „
1 maja	15. paździer.
1. „	2. listopad.

Każdy los musi być wyciągniętym. Już po złożeniu pierwszej raty ma kupujący zupełne prawo do wygranych, które mu i podczas spłaty rat wypłacone będą.

Przy zamówieniach upraszamy o nadesłanie pierwszej raty i 20 cnt. na porto przekazem, dalsze raty czekami pocztowemi. 952 5 5

Wszelką korespondencyę załatwia się w języku polskim.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY **Fischl & Bondy w Pradze,** Przekopy Nr. 2.

WINA 1894 własnej uprawy

łagodnego, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białego litr po 24 ct., czerwonego po 26 centów,
Benedykt Hertl
właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi. 458 32 30

Reumatyzm,
gościec, kurcze, suche bóle, influenzę
koi i leczy w zupełności
Sapomenthol
najlepsze nacieranie uśmierzające
wyrobu Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.
Cena 70 cent. za słoik.
Dostać można w aptekach: **K. Wszniewskiego w Krakowie,** ulica Floryańska; **Dyonizego Matuli w Podgórzu. P. Mikolascha w Lwowie,** tudzież wprost u **Eugeniusza Matuli w Radomyślu** koło Tarnowa.



118 24 0

Realność w Krakowie przy ulicy Topolowej L. 35, wolna od podatku, składająca się z oficyny parterowej, o 3 pokojach, kuchni i 4 jasnych i wysokich piwnicach, które mogy być użyte jako sutereny, dalej szopy, ogrodu za oficyną i parceli budowlanej od frontu (16.50×24.00) **jest do sprzedania z wolnej ręki.** Sążeń □ po 38 złr. Oficyna może być podwyższoną na piętro. — Wiadomość na miejscu 959 9 12

Stanisław Szymik

lakiernik powozów
w Krakowie, ulica Lubicz Nr. 5.
w „hotelu Europejskim".
poleca wielki wybór bardzo eleganck. świeżo nadeszłych **powozów** z c. k. uprz. fabryki osi i powozów **Jana Pustówki i Syna** z Cieszyna. — Używane powozy przyjmuje w zamian, oraz uskutecznia wszelkie odnowienie tychże starannie po możliwie **niskich cenach.** 1026 3 3

Słabość męską
skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka: 150 35 36
Dra Retau'a
Ochrona własna
cena wydania polskiego 1 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.
W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Do 1 czerwca i od 1 września taryfa mieszkań zniżona o 25 procent.

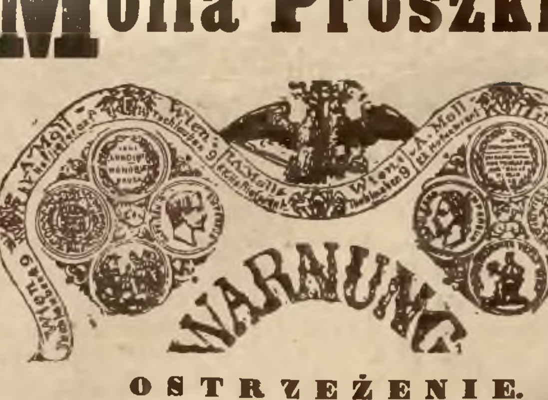
MIEJSCE KĄPIELOWE
KRAPINA-TÖPLITZ
w Kroacyi 785 10 12

oddalone o godzinę drogi od zagoryańskiej stacyi kolei „Zabok-Krapina-Töplitz", otwarte jest od **1 kwietnia** do końca **października.** Zdroje te gorące 30—35° R. odznaczają się wyśmienitą **skutecznością** przeciw **gośccowi, reumatyzmowi w mięśniach i stawach,** oraz przeciw **chorobom z poprzednich wynikającym,** przeciw **ischias, neuralgiom, chorobom skórnym** i z **ran pochodzącym,** przeciw **chron. „Morbus Brihntii",** **porażeniom,** przeciw **chronicznym zapaleniom macicy,** tudzież **wysiękom** międzytkankowym. Wygodne **kąpiele basenowe, na otwartem powietrzu, w wannach marmurowych na odosobnieniu i tusze;** znakomicie urządzone **parówki. mięsienie, elektryzacya, zdrowotna gimnastyka szwedzka.** — **Mieszkania** z komfortem urządzone. Wyborne a tanie **restauracye, stała muzyka kąpielowa, złożona z kapeli c. i k. 53 pułku piechoty arcyksięcia Leopolda.** Rozległe cieniste **miejsca do spacerów** itp. — Od 1 maja codzień komunikacya z **Zabok** i **Pöltschach** omnibusami pocztowemi. Lekarz kąpielowy **Dr. Paweł Oreskovic.** Broszury we wszystkich księgarniach. Prospekta i wyjaśnienia przez **Dyrekcyę Zakładu.**

Maszyn ceglarskich

wszelkiego rodzaju
zupełnych parow. urządzeń ceglarskich
dostarcza
L. Hinterschweiger
odlewarnia żelaza i fabryka maszyn „Huta Maryi Waleryi", 30 23 52
Lichtenegg przy Wels, G. Austrya.

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, L. Marcisiewicz, Konstanty Wiśniewski, w handlach S. Mikuckiego i J. Wentzla. 11 23 25

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.